

VESELÝ VÝLET®

KARKONOSZE / 52

„WESOŁA WYPRAWA”

LATO 2019



Latem 1914 roku Franz Richter dobudował do restauracji Zelený Potok w Pecu trzypiętrowy pensjonat z ulubionymi wnękami w najlepszych pokojach gościnnych. Franz chętnie ugościł również szkolną grupę pięknie ubranych dzieci z miasta. Świadomie wspierał ich zainteresowanie Karkonoszami. Dobrze wiedział, że będą wracać do poznanych miejsc w dorosłym życiu. Najpewniej przyjadą również z własną rodziną. I tak już od 120 lat wytwarza się stała klientela pobytowych gości Wschodnich Karkonoszy. To właśnie przede wszystkim im kraina pod Śnieżką zawdzięcza prosperitę w dobrych latach, jaką przeżywamy dzięki zmianom społecznym również przez ostatnie trzy dekady. Regularnym gościom Karkonoszy poświęcone jest niniejsze wydanie sezonowego czasopisma. Franz Richter pierwotnie drewnianą chałupę później zastąpił hotelem. Tam prowadził słynną czeską kuchnię. Zelený Potok spłonął w zimie 1962 roku a miejsce to dziś jest przystosowane na parking wykorzystywany przede wszystkim w zimie. Zachował się jedynie, zupełnie przebudowany pensjonat z 1914 roku.

GRATIS

Galeria, Centrum Informacji
i Pensjonat Veselý výlet

str. 2–5

Pec pod Sněžkou
Malá Úpa

str. 6–9

Horní Maršov

str. 10–11

Mapa Karkonoszy wschodnich

str. 12–13

Janské Lázně

pośrodku

SkiResort Černá hora – Pec

str. 16

Karkonoski Park Narodowy

str. 17

Žacléř

str. 18–19

Polecamy wypróbowane usługi

str. 20–21

Arka Karkonoszy

str. 22–23

str. 24–28



Pensjonat Veselý výlet w Temném Dole.



Marie-Jose i Kalle Kuhn podczas odwiedzin w czerwcu 2016 r.



Báře i Janovi Dvořákovým pobłogosławił z okazji rocznicy ślubu ksiądz Jan Rybář.



Sabina i Rudi Schirmer docenili doskonałe warunki ostatniej zimy.



Josef Maršík (z prawej) w zeszłym roku pozdrowił Veselý výlet podczas podróży przez Alaskę.



Ricky i Britta Selle (w środku) z dziećmi i przyjaciółmi 1. stycznia 2008 r.

W usługach dla zakwaterowania gości obracam się od lat siedemdziesiątych ub. w., do czego przyczynili się rodzice Krista i Zdeňek. Na początku w Špindlerově Mlýně, osiem lat w Pecu a od grudnia 1995 roku prowadzimy własny pensjonat w Temném Dole. Mały rodzinny pensjonat, gdzie nie ma potrzeby pełnego obłożenia, umożliwia nam spotkania z miłymi ludźmi. Niektórych gości możemy po latach nazywać już przyjaciółmi. Każdy karkonoski hotelarz, czy właściciel pensjonatu ma stałych klientów, których regularne powroty są znakiem dobrych usług. Ines i Heiko Rohr przy wyjeździe ustalą termin przyszłej wizyty, rok się nie odzywają a danego dnia, między godziną drugą a trzecią po południu zaparkują przed domem. Są naszymi jedynymi gośćmi, którzy przyjeżdżają na sanki a sanki przywieźli ze sobą już osiemnaście razy. Architekt Klaus Richter jest rodakiem z Marsova i z Hoyerswerdy chętnie wraca w rodzinne strony. Pensjonat Veselý výlet odwiedza od 15 lat. Obok chodzenia po górach, cmentarzach i zabytkach wieczorami wspólnie odkrywamy historię Aupatalu związaną z rodem Richterów. Podobnie długo przyjeżdża do nas z rodziną i przyjaciółmi lekarz z Inowrocławia Zbigniew Monowid. W grupie ma zapalonych narciarzy, na trasie narciarskiej są nawet podczas najgorzej pogody.

Marie-Jose i Kalle Kuhn z Lohfelden po raz pierwszy przyjechali do nas w październiku 1998 roku i od tego czasu widzimy się każdego roku. Kalle urodził się latem 1945 roku w Libči koło Trutnova, jako dziesięciomiesięczne dziecko wyjechał z transportem do Niemiec. Marie-Jose pochodzi z Francji, oboje są bardzo otwarci, interesują się kulturą. Razem z nimi przeżywalismy pomyślnie starania połączenia Trutnova, jako miasta partnerskiego z ich rodzinnym Lohfeldenem. O tym, że od 2007 roku, nie chodzi jedynie o formalne partnerstwo wiedzą już setki ludzi, którzy uczestniczyli we wspólnych głównie kulturalnych imprezach w obu miastach. W trakcie powstawania tego tekstu Marie-Jose i Kalle są na przedstawieniu Cirk La Putyka w trutnovskim teatrze Uffo. Przed tygodniem występował chór Chorea Corcontica w Lohfelden. Artyści, którzy byli obecni przy powstawaniu Veselého výletu zorganizowali tam wystawę. Właśnie dzięki działaniom Marie-Jose i Kalleho, w ramach aktywnego partnerstwa, odbyły się dziesiątki imprez.

Barbora i Jan Dvořákov z Morav są naszymi najczęstszymi gośćmi. Poznaliśmy się z Bárou podczas pisania jej dyplomowej pracy na temat sakralnej architektury Horního Maršova. Kiedy z Lysečín wyprowadził się ich wcześniejszy gospodarz, od lata 2005 r. kilka razy w roku odwiedzają pensjonat Veselý výlet. Przed trzema laty świętowali tu srebrne wesele. Odnowienie ich przysięgi małżeńskiej było pierwszą kościelną ceremonią po zakończeniu remontu starego kościoła w Maršově.

Sabina i Rudi Schirmer z Weimaru w lutym przyjadą do swojego ulubionego karkonoskiego pokoju po raz dwudziesty. Nasze góry odwiedzają tylko w zimie, nawet jako siedemdziesięciolatekowie lubią trasy narciarskie w Pecu i na Czarnej Górze. Rano zdecydują, czy wsiądną do skibusu w kierunku Pecu czy Janských Lázní. Sabina nauczyła się dobrze czeskiego. Podziwiamy jak opanowała gramatykę, wszystkie słowa używa w prawidłowej formie. W trakcie dni odpoczynku od sportu odwiedzili już wszystkie muzea i galerie w szerokiej okolicy. Mają większe rozeznanie o interesujących miejscach, niż wielu obywateli naszego regionu.

Josef Maršík z Pragi odwiedza Karkonosze regularnie od sześćdziesięciu lat. Najczęściej przebywał w Pecu (również VV 47/2017),

od 2008 roku jest naszym gościem. W krainie pod Śnieżką przeszedł wszystkie turystyczne szlaki, dlatego przyjmie rekomendacje na nieznaczone trasy, jakimi są na przykład Biskupský chodník, ścieżki na wzgórzu Luisina výšina), przez szczyt Světla hora lub doliną Messnerův důl. Właśnie z powodu takich wiernych gości nie zgadzamy się z zamykaniem kolejnych miejsc w górach związanych z nowym podziałem stref Karkonoskiego Parku Narodowego.

Ricky Selle z Lipska odwiedzał Karkonosze z rodzicami jeszcze jako dziecko. Ostatnich dwanaście Sylwestrów spędził w pensjonacie Veselý výlet, razem ze swoją rodziną i przyjaciółmi. Ricky jest architektem i z powodu siedzącej pracy chętnie uprawia sporty, podobnie jak jego żona Britta. Wyruszają na całodienne wyprawy na biegówkach, doceniają utrzymywane trasy na Jasnej i Czarnej Górze ze zjazdem przez Reissovy domky do pensjonatu w Temném Dole. W międzyczasie wyrosły ich dzieci i wierzymy, że również one będą odnajdywać drogę do Karkonoszy, gdzie przeżyły ciekawe chwile.

Pension Veselý výlet w Temnym Dole oferuje noclegi ze śniadaniem w dwu i trzyosobowych pokojach oraz w apartamencie. Rezerwacji można dokonać e-mailem lub telefonicznie w centrum informacyjnym w Temnym Dole. Szczegółowe informacje o noclegach dostępne są na stronach webowych pensjonatu.

Centrum informacyjne

Informacje ustne pomimo tego, że żyjemy w wieku internetu i cyfryzacji są nadal bardzo cenioną i żadaną usługą. Ponadto nasze punkty informacyjne są zaopatrywane w bezpłatne materiały drukowane włącznie z aktualnymi i wcześniejszymi numerami czasopisma Veselý výlet. Uważnie śledzimy nowości, oferujemy aktualne publikacje karkonoskie, mapy, pocztówki, upominki, pamiątki, odznaki turystyczne i wizytówki. Nacisk kładziemy na ofertę produktów regionalnych. Przebojem ostatniego roku jest kilka odmian piwa Trautenberg z Małej Upy i piwa Śnieżka warzonego w Pecu. Dwadziestoma gatunkami miodu pitnego i likierów zaopatruje nas od samego początku firma Apicor w Rudniku. Czekoladę ze Śnieżki produkuje wprost dla naszych placówek fabryka czekolady Carla. W Temnym Dole i w Pecu można sobie wybrać herbatę z oferty ponad stu jej gatunków różnych producentów. Ciesząc się największym wzięciem herbatę ziołową pakujemy do naszego firmowego opakowania. Z wieloma autorami współpracujemy już na etapie projektowania produktów przydatnych dla centrum informacyjnego lub dla sklepu z upominkami. Liczne z wystawionych pamiątek, rzeczy praktycznych lub upominków znaleźć można wyłącznie w Veselým výlecie. Staramy się, aby można było wybierać z dobrych i oryginalnych produktów.

Veselý výlet w Pecu pod Śnieżką nr 196 – Centrum Informacji Turystycznej, galeria, kantor i sklep z upominkami, tel. 00420 499 736 130.

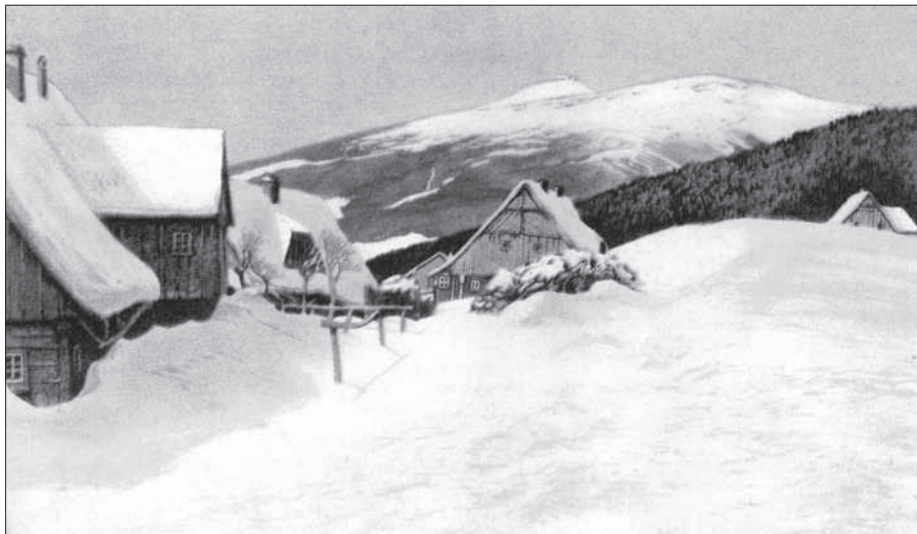
Veselý výlet w Temnym Dole nr 46, Horní Maršov – Centrum Informacji Turystycznej, galeria, kantor i sklep z upominkami, pensjonat i redakcja VV, Kod Pocz. 542 26, tel. 00420 499 874298.

Czynne są codziennie od 8:30 do 17:30, w sezonie głównym do 18:00. Znajomość języka niemieckiego i angielskiego. Aktualne informacje dostępne również na facebooku Veselého výletu. E-mail: info@veselyvylet.cz.

www.veselyvylet.cz



Autoportret Friedricha Iwana na tle motywu z Peca, 1945.



Zimę na pocztówce Pomezných Bud z chatkami nr 41, 42, 43 można obejrzeć na oryginalnej grafice na wystawie twórczości Iwana w Pecu.

Friedrich Iwan – Grafiki i obrazy z Karkonoszy

Najbardziej ulubiony autor grafik z karkonoskimi motywami okresu międzywojennego urodził się przed stu trzydziestoma laty w Kamiennej Górze na Śląsku. Petr Bergmann kolekcjoner i popularyzator starych grafik poświęconych Karkonoszom przygotował z okazji jubileuszu narodzin Friedricha Iwana wystawę wędrowną z własnych zbiorów. Nie jest kwestią przypadku, że pierwszą galerią, w której będzie wystawa eksponowana jest galeria Veselý výlet w Pecu pod Śnieżką. Pomimo tego, że Iwan był autorem mieszkającym po drugiej stronie gór znaczna część jego twórczości prezentuje Pec oraz Wielką i Małą Upę. Dzięki znajomości a prawdopodobnie i przyjaźni z właścicielem hotelu Zielony Potok – Franzem Richterem (także VV 46/2016), z rodziną Bönschów z Lucznej budy jak prawdopodobnie również z innymi ludźmi spośród miejscowych był częstym gościem w dolinie Upy. Gościnność tutajtejszych właścicieli bud przyczyniła się do wzbogacenia dorobku kultury Karkonoszy Wschodnich. Między jego grafikami, akwarelami, rysunkami i rzadkimi olejami znajdują się motywy letnie i zimowe z dolin Obrzy i Modry Dul, Rychterowe budy, Wysoki Svah, Chaloupki, Bukowe udoli z zakładem zwanym Jedowa chysze, Mała i Wielka Plaň, Vavřyncovy dul, Vietník, zabytkowe centrum z kościołem w Wielkiej i Małej Upie i oczywiście szczyt Śnieżki. Friedrich Iwan już na gimnazjum wyróżniał się utalentowaniem do rysowania. Za radą profesora wychowania plastycznego został przyjęty do Królewskiej Szkoły Sztuki i Rzemiosła we Wrocławiu. Zasadniczy wpływ wywarł na niego profesor Carl Ernst Morgenstern, autor licznych obrazów z Karkonoszy. Profesor zabierał swoich studentów na plenery malarskie wzbudzając w nich zainteresowanie pejzażami z motywami góorskimi. W Karpaczu wybudował dla siebie i innych plastyków otwartą atelier nazwaną Domem z bocianami. Również w ten sposób przyczynił się Morgenstern do powstania dzieł sztuki związanych z Karkonoszami. Wkrótce po skończeniu szkoły wrocławskiej w 1908 r. Friedrich Iwan kontynuował studia malarskie i rzemiosło artystycznych na Akademii w Berlinie – Charlottenburgu. Znakomicie opanował kombinowaną technikę akwaforty uzupełnioną kolorową akwatintą, będącą podstawą jego twórczości. Szczególną zaletą grafik Iwana jest doskonale wyobrażenie śniegu. W pełnych wdzięku motywach zimowych często ograniczał się wyłącznie do koloru czarnego i subtelnego niebieskiego. Petr Bergmann przy projektowaniu wystawy zwrócił się do kolekcjonera z Peca Piotra Hromátky, zbierającego motywy lokalne. Przed dwudziestoma laty do kolekcji Veselého výletu kupiliśmy w Jeleniej Górze obraz malowany farbami pastelowymi i temperowymi z motywem kapliczki na Wysokim Svahu ze Śnieżką w tle. Jest podpisany przez Friedricha Iwana w 1908 r. Petr Bergmann zwrócił nam uwagę, że według znawczyny dzieła Iwana Barbary Skoczylas-Stadnikowej jest to najstarszy znany obraz malarza. Na podstawie tego obrazu możemy

wnioskować o pierwszych pobytach malarza w Pecu. Najprawdopodobniej według wczesnych szkiców stworzył później znakomite grafiki. Jego rozwój zahamowała I wojna światowa. W mundurze armii pruskiej był na froncie w Polsce, Litwie, Rumunii i we Francji. Ani tam wszędzie nie przestał rysować i malować. Ale najważniejsze swoje prace stworzył po pierwszej wojnie światowej w Karkonoszach. U znanego już malarza mecenasi zamawiali sobie malowane obrazy. Jeden piękny z Peca prezentowany jest na wystawie. Pod względem finansowym dostępną grafikę mieli ludzie w chałupach i w zamku marszowskim. Przypuszczalnie powstały tysiące grafik z podpisem Iwana. Towarzystwo Karkonoskie a także rodzina Pohlów ze Śnieżki zamówiły sobie u niego wykonanie jubileuszowych pocztówek graficznych. Wydawca Max Leipelt wydał dziesiątki pocztówek z motywami Iwana, wśród których dominują te z motywami z naszej strony gór. Wysokiej jakości drukowane pocztówki z lat dwudziestych są najdostępniejszymi pracami znanego artysty karkonoskiego. Po drugiej wojnie światowej Friedrich Iwan musiał z rodziną opuścić strony rodzinne. Stworzył następnie szereg dzieł z motywami Alp. Dla Emila Bönscha namalował zaginiony obecnie obraz jego hotelu w nowej ojczyźnie pod szczytem Zugspitz w Tyrolu. Do Karkonoszy już nie powrócił. Zmarł w Niemczech w styczniu 1967 r.

Wystawa prac Friedricha Iwana otwarta jest w galerii Veselý výlet w Pecu pod Śnieżką codziennie od 8:30 do 17:30 do 14 sierpnia 2019.

Petr Toman – Karkonosze nie tylko z lotu ptaka

Rodak z Jaromierza spędził dzieciństwo w okolicach Żaclerza. Po szkole został urzędnikiem w Trutnowie. W kancelarii poznał jedynie nudną szarżę a w dodatku jako bezpartyjny nie miał przed sobą żadnych perspektyw. Normalizacyjne weryfikacje oznaczały dla Petra Tomana wyzwolenie. Odszedł do świata wygnańców, romantyków i sportowców, czyli do mieszkańców karkonoskich bud wysokogórskich. W 1971 r. został referentem d/s kultury i sportu w domu wypoczynkowym związków zawodowych Czerna bouda. Organizował dla wypoczywających związkowców wycieczki w góry i do bliskiego ZOO w Dvorze Kralove. W zimie był instruktorem jazdy na nartach. Życie w górach mu odpowiadało. Wymaślał nowe trasy poznając przy okazji wszystkie zakątki Karkonoszy. Czyniąc to jeszcze nie wiedział, że przygotowuje się do zawodu jego życia - zawodowego fotografa krajoznawców. Fotografował i sam wywoływał zdjęcia białe-czarne już od dziesięciu lat. Jednakże kaskady Javorzega potoka, tajemniczość Czarnogórskiego torowiska a zwłaszcza widoczna z okna panorama Karkonoszy ze Śnieżką obudziły w nim chęć utrwalenia zmiennej atmosfery gór. Wkrótce ujawniła się umiejętność Petra postrzegać ciekawe kompozycje. Stworzył pierwsze udane fotografie. Pewnego razu wśród uczestników wczasów na Czernej



Petr Toman wyfotografował 26 stycznia 2012 r. swój ulubiony motyw z Kozimi grzbietami i pobrużdżoną Luczną górę.

horze wypoczywali pracownicy wydawnictwa Pressfoto. Podczas programu rozmowa zesła na fotografie a Petr Toman pokazał im swoje zdjęcia. Od razu umówili się na współpracę, ale warunkiem były diapozytywy kolorowe w formacie 6x9 cm. Z ograniczonej wówczas oferty trudno było wybrać odpowiedni aparat fotograficzny. Z początku musiał się zadowolić rosyjskim aparatem Moskwa; później zdobył z drugiej ręki aparat dla zawodowych fotografików. Zaczynał ze zdjęciami komercyjnymi na pocztówki, wydane wówczas w dziesięciotysięcznych nakładach. Na zdjęcia zimowe wyjeżdżał na biegówkach z plecakiem ważącym piętnaście kilogramów. W czasach ograniczonej reklamy Telewizja Czechosłowacka prezentowała w przerwach między programami kocięta bawiące się z kłębkami wełny lub nastrojowe fotografie pejzaży. Z Karkonoszy je posyłał Petr Toman. Artystyczne ujęcia wykorzystywał w plakatach wydawnictwa Merkur, z którymi pracowali dekoratorzy wystaw sklepowych w całym kraju. Zaczął publikować w czasopiśmie Karkonosze, ale fotografowanie stałe zostawało jego hobby. Od 1977 r. był referentem d/s kultury i sportu w domu wczasowym Kolektyw w Wielkiej Upie, gdzie pracował do końca grudnia 1990 r. W warunkach wolności zanikały stare wydawnictwa, co przyspieszyło decyzję Petra o założeniu wydawnictwa własnego. W 1996 r. opuściła pracę nauczycielki małżonka Iwana i razem stworzyli doskonale działający zespół. Do dnia dzisiejszego wydali 1549 widokówek o łącznym nakładzie kilku milionów. Przeważnie motywy karkonoskie opracowują od zdjęć, przez projekty graficzne, nadzór nad drukiem w drukarni aż po zapewnienie dystrybucji. Obecnie Tomanowie są ostatnimi wydawcami widokówek Karkonoszy.

Tym niemniej wyjątkowa twórczość fotograficzna Petra Tomana związana jest przede wszystkim ze zdjęciami lotniczymi nie tylko Karkonoszy. Wykonał ponad sto lotów mając ogromne szczęście na świetnych pilotów Luboša Kunca i Jiřígo Sochora ze szkoły latania we Vrchlabi. Przy fotografowaniu zawodowym doskonale zgranie z pilotem jest niezbędne. W powietrzu dziesięć minut jest długim a także drogim czasem a cień chmury przeszkadzający w wykonaniu zdjęcia przesuwają się niezwykle powoli. Sztuką pilota jest ustalenie samolotu we właściwym momencie zgodnie z życzeniem fotografa i odpowiednio je nacylić, by nie przeszkadzało skrzydło. Petr o takich manewrach mówi, że leci poślizgiem. Jego najbardziej ulubionymi motywami są poza Śnieżką Śnieżne Kotły po stronie polskiej i przede wszystkim poryte bruzdami zachodnie zbocze Lucznej hory. Zdjęcia lotnicze z wyjątkowym nastrojem nie mogłyby powstać, gdyby autora i lotniska nie było bezpośrednio w Karkonoszach. 28 grudnia 2008 r. Petr Toman wjechał kolejką linową na Śnieżkę i odkrył na budynkach olbrzymie warstwy szronu jakich nie widział już od dobrego pół stulecia. Natychmiast dzwonił do pilota i po południu powstały wspaniałe zdjęcia lodem pokrytego szczytu. Na drugi dzień pole-

cieli tuż przed zachodem słońca ze względu na kolory śniegu. Ale z powodu pośpiechu lub napięcia wywołanego wspaniałymi motywami Petr fotografował zjawisko trwające pięć minut źle nastawionym aparatem. Jeszcze tego wieczora dzwonił na lotnisko. Pomimo tego, że mieli tam zaplanowane przyjęcie z okazji zakończenia sezonu namówił pilota Luboša Kunca na kolejny lot. W podwieczór 30 grudnia polecieeli w kierunku Śnieżki, gdzie powstały zdjęcia o wyjątkowym nastroju. Wkrótce potem rozlała się najwyższa część polskiego schroniska a szkopał ten uniemożliwił wykonanie kolejnych zdjęć. Wspaniałe scenerie tworzy inwersja, kiedy chmury leżą pod górami. Na górze jest jasno, ale z powodu małej widzialności nie można latać. Nie pozostaje nic innego niż razem z pilotem obserwować przemieszczanie się spodnich chmur. Wcześniej Petr z Iwaną sprawdzali sytuację nieustannym telefonowaniem do Jardy Makovički na Výrovce, Petra Skrbka w placówce pocztowej na Śnieżce. Później decyzje ułatwiły kamery internetowe Humlnet rozmieszczone na schroniskach na szczytach. Kiedy nastała dobra pogoda i był do dyspozycji wolny samolot i pilot Petr był w ciągu dwudziestu minut we Vrchlabi przygotowany do lotu. Wyjątkowy moment nastąpił 30 października 2009 r. Pilot Luboš Kunc znalazł w niskich chmurach dziurę, którą wydostali się nad nie. Z białej piany chmur sterczały pojedyncze szczyty gór. Petr zrobił serię zdjęć, którą z Iwaną nazywają wyspy w chmurach. I dla pilota to było wyjątkowym przeżyciem pomimo tego, że później długo szukał dziury w chmurach, by móc wylądować. Wszystkie zdjęcia lotnicze (w ciągu godziny fotograf ściśnie spust aparatu aż tysiąc razy) Petr Toman wykonał z otwartego okna w samolocie. Z Jiřym Sochozem lecieli 9 grudnia 2014 r. na wysokości trzech tysięcy metrów, by wykonać „podręcznikowe” fotografie morfologii Karkonoszy wymodelowanych przez lodowce. By móc pracować z aparatem rękawice Petra mają ucięte końce palców. Z tego powodu zimowe fotografowanie skończyło się odmrożeniami leczonymi w klinice w Wysokim nad Izerą. Ostatnie dwa loty fotograficzne odbyły się w styczniu 2016r. Kolejne zdjęcia Karkonoszy z lotu ptaka już prawdopodobnie nie powstaną. Zamknięta została szkoła latania we Vrchlabi i korytarze lotnicze nad Karkonoskim Parkiem Narodowym. Fotografie sporządzone przy pomocy dronów pod względem jakości a głównie nastroju nie dorównują pod żadnym pozorem zdjęciom Petra Tomana. O tym możecie się sami przekonać. Fotograf do tej pory unikał wystaw i dopiero teraz się umówiliśmy. Od 19 sierpnia 2019 będzie miał w galerii Veselý výlet w Pecu pod Śnieżką w wieku siedemdziesięciu pięciu lat w ogóle pierwszą wystawę. Będzie otwarta z przerwą w listopadzie do połowy stycznia pod nazwą Karkonosze nie tylko z lotu ptaka. Tak samo jak na wernisażu ochrzczone książka z najlepszymi zdjęciami Petra Tomana. Nic w tym dziwnego, że większość z nich przedstawia nasze góry z lotu ptaka.



Wenzeł Lahmer sfotografował w Velké Úpě swoją żonę Annę w nowo założonej Alei dziekana Kröhna, po 1901 roku.



Propagator ruchu turystycznego Vinzenz Kröhn na fotografii przechowywanej w Muzeum Karkonoskim we Vrchlabí, przed 1900 rokiem.

Letnisko Velká Úpa

Proboszcz Vinzenz Kröhn oprócz posługi kapłańskiej w parafii przy kościele Najświętszej Trójcy w Velké Úpě zajmował się również możliwościami poprawy życia miejscowych. Odkąd się tutaj przeprowadził nakłaniał parafian, aby oprócz rolnictwa oferowali odwiedzającym kraj pod Śnieżką swoje usługi. Vinzenz Kröhn urodził się w sąsiednim Černém Dole, posługę kapłańską pełnił w Vrchlabí i Malé Úpě, a przede wszystkim w latach 1876–1883 w Špindlerově Mlýně. Tam przeżył pierwszy etap przemiany górskiej wsi na wyszukiwane letnisko gości pobytowych.

Widział jak z paru górskich właścicieli chałup z butami umazanymi gnojem w ciągu kilku lat stało się szanowanymi hotelarzami w garniturze pod krawatem. Zapewne znał wzrost ekonomiczny biednych alpejskich wsi i wiedział o wcześniej rozpoczętym niebywałym rozwoju Karpacza i Szklarskiej Poręby na północnej stronie Karkonoszy. Podczas kazań siedemnaście lat nakłaniał miejscowych górali do budowy pensjonatów i hoteli lub do udostępniania pokoi gościnnych w chałupach. Co z doświadczenia wiedział, to podkreślał: Każcie sobie za usługi dla ludzi z miasta dobrze zapłacić! Dziekan Vinzenz Kröhn dopiero u schyłku życia doczekał się zmiany. Trzy gminy Velká Úpa pierwsza, druga i trzecia zwana Pec zaczęły się zmieniać, choć było widać trzydziestoletnie spóźnienie w porównaniu do Špindleroveho Mlýna.

Dziś już wiemy, że Karkonosze zmieniły się zasadniczo z powodu dwóch wydarzeń. Przed setkami lat w czasie rolniczej i drzewnej kolonizacji powstały łąkowe enklawy, natomiast ruch turystyczny wpływa na góry do dziś. Do kiedy goście przez te tereny jedynie przechodzili, zmian było mało, ale jak tylko w 19. w. zaczęli tu spędzać dłuższy czas, wywołali niebywałą przemianę osad i krajobrazu. Od tego okresu wszelkie zasadnicze inwestycje w obszarze miasta Pec pod Śnieżką związane są z ruchem turystycznym. Przy czym wszystko rozpoczęło się bardzo skromnie.

Aleje spacerowe dla gości

Pierwsi letniskowi goście nie wybierali się na długie górskie wycieczki. Przyjeżdżali do Velké Úpy i Peca na odpoczynek w zdrowym środowisku. Miejscowi uświadomili sobie, że winni im zaoferować łatwe, bliskie cele. Jednym z posunięć było założenie stowarzyszenia zajmującego się upiększaniem okolicy, które miało za zadanie wytworzenie spacerowych alei. Na końcu 19. wieku na łąkach rzadko można było spotkać pojedyncze drzewa, najczęściej jesiony i klony. Ich cień ograniczał porost trawy, głównego źródła „bogactwa” miejscowych. Z tego względu ciekawe jest, że gospodarze dali się przekonać stowarzyszeniu i pozwolili na założenie alei na krajach swoich parceli. W Velké Úpě na przeciwko Starego Młyna wysadzono

dwurzędową aleję wzdłuż majątków młynarza i właściciela szlifierni drzewa Ignaze Dexa. Wiedzie w górę do stworzonego wówczas miejsca z widokami nazwanego na cześć hrabianki Czernin-Morzin Emmína výšina.

W ostatnich latach miasto Pec pod Śnieżką zadbało o rzędy ponad stuletnich drzew i uzupełniło je nowymi sadzonkami. Z inicjatywy miejscowych odnowiono również altanę, a oznakowana kierunkowskazami trasa turystyczna ciągnie się do wyremontowanej kapliczki na Předním Výsluní. Kolejną aleję wysadzili członkowie stowarzyszenia upiększania okolicy z Velké Úpy, przy której uroczyscie zakończono prace 9. czerwca 1901 roku. Aleja wiodła do kościoła wzdłuż cmentarnego muru nawiązując do drogi, obecnie oznaczonej żółtym szlakiem, w kierunku Hlušin i Vlašských boud. Rok wcześniej, w marcu zmarł w tutejszej parafii szanowany Vinzenz Kröhn a miejscowi z wdzięczności dla propagatora ruchu turystycznego nazwali to miejsce Dechant Kröhn Allee, czyli Aleja dziekana Kröhna. Jeszcze przed trzydziestoma laty widzieliśmy nad cmentarzem granitową tablicę, dziś została jedynie podstawa. Z alei zachowało się w jej górnej części dzieśięć ostatnich jaworów zwyczajnych. Z drogi jest piękny widok na kościół i przeciwnie Přední i Prostřední Výsluní. Widoczne jest również, jak w wielu miejscach nieregulowana zieleń szkodzi krajobrazowi. Przeszkadza widokom i zakrywa miejscowy fenomen – przypadkowo rozsianą zabudowę w większości oryginalnych drewnianych domów.

Zimmer frei – wolne pokoje

W kraju pod Śnieżką było kilka gościńców dla gości, ale znalezienie mieszkania na końcu 19. stulecia na letni pobyt było niemożliwe. Jedyne hotel miał Friedrich Wagner, gościński z Janských Lázní, jego budowę ukończył w 1888 roku. Pierwszy hotelowy trzypiętrowy budynek stał naprzeciw Gospody Na Peci i nazywał się prosto Petzer, zatem Pec. Dziś zastąpił go apartamentowy hotel Pecr z wymiennym programem wellness. Z miejscowych obywateli na pierwszą inwestycję związaną z zakwaterowaniem zdecydował się Johann Buchberger. Pokoje dla letników zorganizował w swojej chałupie w Bukovém údolí. Obecnie na tym samym miejscu powstaje Superior, czterogwiazdkowy hotel z pozostawioną historyczną nazwą Hradec. Na początku 20 w. do założycieli usług hotelarskich w Pecu należeli: Hermann Kraus z późniejszej Žižkovy boudy, Franz Richter z Zeleného Potoka, Stefan Meergans z hotelu Hvězda, Severin Steiner z hotelu Děvín, Stefan Buchberger z pensjonatu Krakonoš, Josef Kneifel z pensjonatu Sněžka i Josef Kuhn z żoną Filipíną z największego hotelu Hořec. W Velké Úpě wśród pierwszych był Vinzenz Mitlöchner, z jego pensjonatu Aupatal pozostała ruina związkowego domu wypoczynkowego Kolektiv. W 1903 roku Johann Bönsch z rodziny prowadzącej Luční boudu zbudował wystawną willę z po-



Marie i Alfred Sagasserovie zbudowali najbardziej zdobiony pensjonat w letnisku Velká Úpa, 1927 r.

kojami dla gości. Jego dom miał pierwszą wieżyczkę w gminie a nazwa Luční domov nawiązywał do głównego rodzinnego ośrodka. Wśród pobytowych gości wówczas były przede wszystkim rodziny z sąsiednich Niemiec. Szukały tu autentycznego środowiska z góralami gospodarującymi na pięknych łąkach. Zainteresowanie zakwaterowaniem w chałupach spowodowało spadek hodowli bydła, ponieważ zaadaptowane na pokoje gościnne strychy obniżyły możliwości składowania siana. Wkrótce po Wielkiej Wojnie niemal w każdej chałupie byli letnicy.

Goście dali pracę stolarzom

Organizowanie pokoi gościnnych wzbogaciło miejscową architekturę o nowe elementy. Na poddaszach miało być więcej światła, pojawiły się zatem pierwsze wykusze w dachach siodłowych, powiększono okna w szczytach. Powstawały pierwsze domy z mieszkalnym półpiętrzem, zatem półpiętrowe chałupy. Aby goście mieli gdzie posiedzieć przybywały małe werandy i przedsionki z wysokimi dzielonymi oknami. Ponieważ miejscowe domy miały jedynie minimalną powierzchnię tynku, zdobienie nastawiono na drewniane okładziny. Stolarze prześcigali się w wymyślaniu elementów ozdobnych. Od końca 19. wieku dla Velké Úpy typowe były poziomo profilowane listwy w dzielonych szczytach, kolorowe pokrycia dachów, szambrany wokół okien, zdobione narożne deski. Kolejnym wykorzystywanym elementem było rzeźbione zakończenie szczytu z widocznym wpływem popularnej wtedy secesji.

Albert Sagasser urodził się we wrześniu 1870 roku w Sagasseroých boudách. Po ślubie z Marią Richterovou z Modrého dolu w lutym 1902 roku małżonkowie zdecydowali się kupić niezamieszkałą chałupę od rodziny Hoferů na Zadním Výsluní z obecnym numerem adresowym 121. Najpierw wynajmowali jeden pokój, po czym w lecie 1925 roku powiększyli drewniany dom o całe piętro. Do wschodniego szczytu dobudowali dwupiętrową werandę. Okna werandy były na całej południowej stronie pierwszego piętra pensjonatu. Z setek profilowanych desek stolarze zrobili okładzinę, velkoúpská zdobiona listwa między zrębowym piętrzem a piętrzem z muru pruskiego objęła cały dom. Czołowy siodłowy wykusz nad głównym wejściem uzupełnili wnęką, aby z najlepszego pokoju goście mogli rozglądać się po otwartej dolinie. Z tego powodu pensjonat nazwali Schöne Aussicht, czyli Ładny Widok. Sagasserovie, podobnie jak wielu innych gospodarzy, nie liczyli się z zimowym sezonem, pierwsze pokoje nie były ocieplone, ani nie miały ogrzewania. Jednak od lat dwudziestych ub. w. fenomenem stało się narciarstwo, nie tylko w Karkonoszach. Narciarstwo opanowało sezon zimowy. Dodatkowe ocieplanie nie służyło wielkim prostym oknom werand i często zdobniczym elementom na fasadzie. Stracił na tym niegdyś najbardziej zdobiony dom w Pecu pod Śnieżką. Dziś pensjonat nazywa się Lion, ma pospolite okna i nieciekawa okładzinę. Jedyne interesująca wnęka na czołowym wykuszu przypomina dawne oryginalne architektoniczne rozwiązanie. Gdyby nie fotografie z dawnych lat, udostępnione redakcji przez kolekcjonera Jörgena Ackermanna, oryginalny wygląd domu Sagassera zostałby wymazany z ludzkiej pamięci.



Lokalne stowarzyszenie założyło aleję przy pensjonacie Luční domov, 1903 r.



Vinzenz Mitlöchner z rodziną przy swoim pensjonacie Aupatal, 1902 r.



W miejscu hotelu Hela stał zdobiony dom Hab Mich Lieb, zatem Kochaj mnie, 1909 r.



Ozdobna ściana szczytowa chałupy VÚ 1 nr 214 wybudowanej chyba w 1913 r., zdjęcie z 2008 r.

E. Bartošová była gościem w chałupie Kühnela skąd 23 lipca 1928 r. posłała przyjaciółce widokówkę: „Wiedzie się nam dobrze! Mamy piękne mieszkanie, znakomite jedzenie a pogoda nas rozpieszcza. Przed naszą chałupą pasą się sarenki; raj dla oka!” Strzałką zaznaczyła pokój dla gości we frontowej lukarnie siodłowej. Z tyłu są widoczne na Hoferowych budach chałupy Roberta i wyżej Johanna Hoferów. Po zwiecznionych na zdjęciu łąkach dzisiaj wiedzie narciarska trasa zjazdowa z kolejką linową Portášky.



Zdjęcie ślubne Johanna Kühnela i Augusty Ettrichowej, 14. 1. 1930 r.



Aktor teatralny i filmowy Bedřich Vrbský, lata trzydzieste.



Letnie mieszkanie aktora z Winograd

Przed trzydziestoma laty opowiadał nam starzec Friedrich Kneifel szczególną historię o tym jak z regularnego gościa jednej z chałup w Wielkiej Upie stał się jej właściciel a później znowu szanowany gość. Historia świata wówczas skojarzyły losy najprzeróżniejszych ludzi. Pierwszym znanym Kühnelem w Wielkiej Upie był Antonurodzony w maju 1721 r. w majątku Marszow. Ród Kühnelów mieszkał tu jeszcze przed skolonizowaniem przez drwali w XVI w., najprawdopodobniej był jednym z założycieli wsi łanowej Marszow. W pierwszej księdze metrykalnej parafii Marszow jest wśród pierwszych zapisanych 16. 11. 1643 r. Christoff Kynel, otec urodzonego Tobiasa. Przez parę stuleci proboszczowie zapisywali nazwisko Kühnel zgodnie z wymową czeską. Przeciętne gospodarstwo w Marszowie miało dziesiątki hektarów pól, łąk i lasu i dlatego wyżywiło kilka rodzin. O tym dlaczego Anton Kühnel odszedł do biednej chałupy z dwoma hektarami stromej łąki na Przednim Vysluni z dzisiejszym numerem 14 możemy tylko spekulować. W wieku XVIII była wielka różnica między gospodarzem w Marszowie i chałupnikiem w Wielkiej Upie. Potomkowie Antona Kühnela gospodarowali później w jeszcze gorszych warunkach na Thammowych budach na wysokości tysiąca metrów nad poziomem morza. Franz Kühnel ochrzczony w kościele w Wielkiej Upie w kwietniu 1874 r. słuchał kazań proboszcza Vinzenza Kröhna o dobrze opłacanych usługach świadczonych dla gości. W 1902 r. kupili od rodziny Taslerów starą chałupę na Prostřednim Výsluni z widokiem na Dolinę Upy. Do dnia dzisiejszego do chałupy nr 107 należy tylko 1,61 hektara łąki. Stoi pośrodku trasy zjazdowej Portášky, ale o zaletach głównego stoku narciarskiego Wielkiej Upy Franz Kühnel nie miał pojęcia. Wkrótce po ślubie z Anną Bergerową postanowili stać się przedsiębiorcami. W 1909 r. w miejscu starej chałupy wybudowali jeden z pierwszych nowoczesnych domów w miejscowości. Na tradycyjnym belkowym parterze wybudowali półpiętro mieszkalne ze światłem wpadającym przez frontową lukarnę siodłową. W starej chałupie obora zabierała prawie połowę parteru, w nowej tylko ćwierć. Podobnie jak większość domów przeznaczonych do wynajmowania pokoi otrzymała swoją nazwę Hohe Warte, czyli Wysoka Straż. Jednakże ani z pokojami dla gości Kühnelowie nie przestali prowadzić gospodarstwo. Dokupili jeszcze letnią budę nr 73 na Severce, którą w lecie napełnili sianem. Po śniegu Franz zwiózł siano na rogatych saniach w dolinę i z pomocą rodziny przypchał furę ku chałupie. Wkrótce byli jednymi z tych mieszkańców Wielkiej Upy, którym się dobrze wiodło. Wynajmowali pokoje gościom, hodowali bydło i produkowali wyroby mleczne.

Bedřich Vrbský zaczynał w Pradze jako urzędnik kasy oszczędnościowej, ale sercem był oddany teatrowi. Najpierw grał jako aktor amator, później na małych scenach a dopiero w 1919 r. został zaangażowany w głośnym Teatrze na Winogradach, w którym grał trzydzieści lat. Poza graniem od 1928 r. reżyserował inscenacje w Komornim divadle, po wojnie także w Divadle hudby. Grał w sześćdziesięciu filmach. W małych rolach grał przede wszystkim eleganckich mężczyzn, fabrykantów, szlachciców z hrabią Harrachem włącznie. Wiodło mu się dobrze. Z żoną Antonią mieli służącą,



Drwale z Wielkiej Upy Richard Sagasser, Johann Kühnel, Friedrich Kneifel, Erwin, Josef i Wenzel Braunowie – chyba 1956 r.

samochód z kierowcą a na wakacje teatralne wyjeżdżali z Pragi do domu letniego. Regularnie aż do wybuchu wojny zamieszkiwali w chałupie Franza Kühnela w Wielkiej Upie. Rodzina gospodarza oddawała im do użytku na lato dwa pomieszczenia na parterze i jeszcze jasny korytarz. Lubili wycieczki po okolicy, oddawali się leniuchowaniu, rozkoszowali się chlebem pieczonym w domu, masłem, twarogiem i serami. Między gospodarzami i stałymi gośćmi zawiązały się wkrótce ścisłe więzi. Bedřich Vrbský przeżywał z góralami ich los.

Franz i Anna mieli czworo dzieci. Dla starszego syna Johanna rodzina kupiła pobliską chałupę nr 100. W 1929 r. sami na niej dobudowali podwyższone półpiętro z pokojami dla gości. W styczniu 1930 r. Johann ożenił się z Augustą Ettrichową z Przedniego Vysluni. Jego siostra Anna zakochała się w bracie narzeczonej Wenzela Ettricha. Ale znanego już muzykanta przy zwożeniu drzewa na rogatych saniach nieopodal Hluszyn przygniotły pnie i ranny wykrwawił. Anna Kühnelowa zgodnie z ówczesnymi zwyczajami już za mąż nie wyszła. Z późniejszych pokoleń jeszcze dwaj młodzi mężczyźni zginęli na zaśniętych drogach. Jeszcze wcześniej Kühnelowie musieli poradzić sobie z ogromnymi problemami. Latem 1945 r. już wszyscy wiedzieli, że z Karkonoszy odejdą wszyscy pierwotni mieszkańcy. Franz Kühnel w czasie Bożego Narodzenia 1945 r. zmarł w chałupie, którą sam wybudował. Leśnicy z głębi kraju, którzy przejęli majątek Marszow wiedzieli, że potrzebują drwali, potrafiących ścinać drzewa i zwozić drewno na saniach. W Wielkiej Upie wybrali czternaście rodzin drwali, które tu zostały. Ale i ich objęła ustawa o wywłaszczeniu i jeżeli ktoś sobie upatrzył ich chałupę musieli się wyprowadzić. Pięknym domem Kühnelów interesowało się wielu. Kiedy Johanna Kühnela wybrano do grupy drwali, opuścił swą chałupę nr 100 i przeniósł się do domu rodzinnego. Domyślał się, że i ten jego rodzinie zabiorą dlatego poprosił starego przyjaciela Bedřicha Vrbovskiego, aby sobie zabrał ich chałupę. W ten sposób były gość stał się zarządcą państwowym chałupy Kühnelów, którą później kupił za kilkaset koron. Ogromna oferta pustych domów w wysiedlonym pograniczu zbiła ich cenę na minimum. Johann z małżonką Augustą, dziećmi Rudolfem i Hertą i matką Anną mieszkali u byłego gościa z Pragi w podnajmu. Ale gospodarzom w regionie pomocnicy uciekli do pogranicza, gdzie mogli zabrać własne gospodarstwo. Dlatego władze komunistyczne w 1948r. wydały zarządzenie nakazujące odsunięcie pozostałych Niemców co najmniej pięćdziesiąt kilometrów od granicy państwowej. Pod tym pretekstem odeszło z Wielkiej Upy w ramach tzw. „wysiedlenia wewnętrznego” dziesięć rodzin. Z ocalałym majątkiem odjechały pociągami do Hradce Kralowej. Przed dworcem



Kraina gier z rusztowaniem w kształcie rysia, 2018 r.

czekali na nich gospodarze, aby sobie wybrali taną siłę roboczą. Kühnelowie dostali się do osady Kydlinov, gdzie ciężko pracowali w gospodarstwie. Dopiero wiosną 1953 r. mogli wrócić do domu do Wielkiej Upy. Johann Kühnel pojechał do Pragi do Bedřicha Vrbbskiego. Wyjaśnił mu, że nie mają gdzie mieszkać ani gdzie gospodarzyć. Aktor zgodził się, by wprowadzili się do ich starego domu. Później, kiedy znowu nabyli obywatelstwo czeskosłowackie Bedřich Vrbbský sprzedał im za bardzo dobrą cenę z powrotem dom i łąkę. Był to tak wyjątkowy wypadek, że i po upływie wielu lat jeszcze sobie miejscowi o tej historii opowiadali.

Johann Kühnel i w podeszłym wieku ścinał drzewa i zwoził drewno a w oborze miał dwie krowy. Był także ostatnim producentem tradycyjnych sani rogatych w miejscowości Wielka Upa. Zmarł w kwietniu 1968 r. Obaj z sąsiadem tragicznym na Śnieżkę Robertem Hoferem mieli najładniejsze łąki na Vysluni. Jako nawożone krowim gnojem i regularnie koszone ręcznie były na pierwszy rzut oka bardziej zielone niż pozostałe. Syn Johanna Rudolf ożenił się z córką Hofera Marichen i razem byli po dwustu latach ostatnimi nosicielami nazwiska Kühnel w Wielkiej Upie. Ale potomkowie Johanna Kühnela mieszkają w chałupie i prowadzą gospodarstwo do dnia dzisiejszego. Edita i Jaromir hodują konie a przed domem mają piękny ogród. Tuż obok stoi jeden ze słupów kolejki linowej na Portaszkach a narciarze objeżdżają chałupę z obu stron. I tylko dom już nie oferuje noclegów przyjezdnym jak za czasów Franza Kühnela.

Kraina Gier PECKA

Kolejka linowa na Portáški umożliwia poza spacerem po łąkach górskich i obejrzeniem oryginalnych chałup poznanie nowej atrakcji przeznaczonej głównie dla rodziców z dziećmi. Krainę gier Pecka przy górnej stacji kolejki – jak wynika z naszych informacji – odwiedzają głównie goście regionu pod Śnieżką, spędzający tu kilka dni. Wzrost liczby gości odczuły również okoliczne restauracje a przy stacji górnej powstało niezbędne zaplecze z toaletami. Dzieci samodzielnie lub z pomocą rodziców wspinają się na różnorodne konstrukcje przypominające zwierzęta karkonoskie. Jest tutaj kilkumetrowy ryś, mrowisko, żmija, salamandry i endemiczny ślimak Cochlodina dubiosa corcontica. W koronach drzew zawieszono pomosty łączące symboliczne gniazda bociana czarnego. Głównym materiałem budowlanym jest drewno. Nierzadko dzieci bawią się tutaj same a rodzice czuwają nad nimi na ławkach, z których roztaczają się piękne widoki. Jest to dobry cel dla gości szukających aktywnego wypoczynku.

www.pecpodsnezkou.cz



***Zjazd na saniach z Pomezních Bud
na grafice z 1869 r.***

Pierwszeństwo Pomezních Bud

Dużo wcześniej niż w głównych miejscowościach karkonoskich pojawili się pierwsi goście do górskiej gminy Mała Upa jeździli liczni turyści ze śląskiej strony gór. Główny napór nastawał podczas znakomitych warunków śniegowych. W Kowarach przed dwustu laty wymyślili turystyczną atrakcję, do realizacji której potrzebowali partnera na szczytach Karkonoszy. Jeden taki do pełnienia usług dla gości był przygotowany. Stefan Hübner z chałupy nr 32 w Nowych Domkach ożenił się 1 września 1812 r. z Julianą z rodziny Stefana Kirchschlagera, gospodarza i kupca handlującego winem. Stefan aktywnie współpracował z teściem wnosząc również swoje pomysły. Do chałupy Kirchschlagerów w spokojnym dzisiaj zakątku Mokre jamy dobudował wyrazny ryzalit z zaskloną werandą na parterze. W 1815 r. wybudował jeszcze obok nowy dwupiętrowy dom z wysokim dachem czterospadowym. Otworzył w Małej Upie restaurację z winiarnią, salą taneczną i pokojami dla gości. Ale sławę Stefanowi Hübnerowi zapewniła współpraca z „tour-operatorami” z Kowar. Wspólnie przygotowali nową do tej pory nieznaną atrakcję a mianowicie przejażdżki gości na saniach z rogami zwanych „rogaczki”. Z Przełęczy Okraj w zimie od jak żywa zwożono drewno do hut w Kowarach wobec czego trasa była dobrze przygotowana i po każdej śnieżycy odnowiona. W Kowarach gość wiał na sanie z zaprzężonym koniem prowadzonym przez przewodnika. Po dwóch godzinach kulig z pięciu lub sześciu sani wjeżdżał na Przełęcz Okraj (1050m n.p.m.) i podążał jeszcze dalej do celu znajdującego się w odległości jednego kilometra. Celem była buda już wówczas nosząca nazwisko gospodarza Hübnera, w której na gości czekała żywa muzyka, szeroka oferta win węgierskich i znakomita kuchnia. Niektórzy goście zostawali na noc, by się nacieszyć zimowym wieczorem spędzonym w górach. Pozostali jeszcze tego samego dnia jeździli trasą o długości dziewięciu kilometrów z powrotem do Kowar. Saniami kierował góral z doświadczeniami ze zwożenia drewna. Panowanie nad saniami z rogami z jednym klientem było znacznie łatwiejsze niż z ładunkiem drewnianych pni o długości dwunastu metrów. Dlatego górale małoupscy chętnie się takiej pracy podejmowali. Pierwsze płatne jazdy miały miejsce zimą 1815 r. a wspomniane jazdy utrzymały się w niezmienionej postaci w ofercie dla gości gór ponad sto dwadzieścia lat. A przecież swe początki ma w czasach kiedy ludzie nie znali nawet jeszcze kolei a na pierwsze narty musieli jeszcze czekać osiemdziesiąt lat. Upłynęło aż pół wieku zanim sankowanie z Małej Upy rozpowszechniło się i do innych zakątków Karkonoszy. Pierwszy sport zimowy – jak wówczas jazdy na saniach – nazywano zawdzięcza swoje pierwszeństwo głównie zdolnościom organizacyjnym Stefana Hübnera. Po teściu Kiechschlagerowi przejął także handel winem. W 1861 r. mu główny dostawca z Wiednia wręczył pamiątkowy srebrny talar za nieprzerwany odbiór wina nie tylko dla potrzeb Hübnerowej budy. Kiedy w październiku 1863 r. zmarł buda z jego nazwiskiem była równie znana jak na przykład



***Hübnerowa buda graniczna
na pocztówce wysłanej 16.8.1896 r.***

obecnie są znane budy Luczni lub Petrovka. Rogate sanie w dużej mierze przyczyniły się do powstania tradycji zimowych pobytów w Karkonoszach jakkolwiek głównym motorem tego procesu stało się umasowienie i popularność nart. Hübnerową budę z pięćdziesięcioletnią tradycją przejął syn Berthold. W 1882 r. przeszła do rąk rodziny Adler ze Szpindlerowego Młyna. Usługi dobrze rozwijał Wenzel Adolf. W 1932 r. jego syn Gustav Adolf zburzył starą budę i rozpoczął budowę nowoczesnego czterokondygnacyjnego hotelu z mieszkalnym poddaszem. Ze względu na kryzys światowy prace przeciągnęły się do II wojny światowej. Największego w historii Małej Upy domu już nie zdążył wykończyć a po wojnie nowi osadnicy budowę rozebrali na własne potrzeby. Jako pierwsze zniknęły rzadkie w Małej Upie porcelanowe miski klozetowe. Ostatnie resztki z budynku zniwelowali robotnicy dopiero w 1961 r. Historię tego miejsca przypominają dzisiaj już tylko duże jesiony przy żółtej trasie turystycznej do Jeleni.

Rogate sanie po wysiedleniu pierwotnych mieszkańców stopniowo zniknęły z życia górali nie tylko w Małej Upie. Większość gości zna je wyłącznie ze starych fotografii. Na własne oczy mogą je zobaczyć na ekspozycji w centrum informacyjnym na Przełęczy Okraj. Wystawione duże sanie na drewno połączone na metrowe bele zostały wykonane przez ostatniego tradycyjnego drwala w Małej Upie Raimunda Sagassera. Z zapomnienia wyciągnął je dopiero Josef Tylš – leśniczy z Czerwonego Wrchu. Przeszedł po wszystkich starych drogach prowadzących z Małej Upy do Kowar i znalazł pierwotne trasy sankowe. Po wielu latach zimą 2000 r. zorganizował z kolegami pierwszy zjazd na saniach rogatych (też VV29/2008). Akcja spodobała się ludziom po stronie polskiej a także w Małej Upie. Dlatego też organizowanych jest tutaj corocznie kilka imprez z saniami rogatymi. W zeszłym roku miejscowość Mała Upa obstałowała sobie dziesięścioro sani według oryginalnego wzoru sani Josefa Tylša. Josef miał w chałupie na Janowych Budach kolekcję szesnastu oryginalnych sani rogatych różnego typu z Małej i Wielkiej Upy. Podczas pożaru w lutym tego roku spłonęły, tragicznie zmarł również Josef Tylš. Zostały tylko jedno Joskowe, które najchętniej używał i dlatego były na zewnątrz oparte o chałupę. Stefan Hübner przyczynił się do rozpowszechnienia saneczkarstwa wśród gości Karkonoszy; leśniczy z Czerwonego Wrchu o dwa stulecia później uratował tradycję sań rogatych. Dlatego ludzie w Małej Upie zdecydowali się od przyszłej zimy organizowane zawody na saniach karkonoskich nazwać Mamoriałem Josefa Tylša. Zawody rozegrane zostaną 26 stycznia 2020 r. w areale narciarskim Przy kościele.

Góry były własnością pracujących

W pierwszych dwóch dekadach zeszłego wieku główny napór turystów przesunął się od Hübnerowej budy na pobliską Przełęcz Okraj. Tutejszy gospodarz Ignaz Tippelt wybudował tu w 1911 r. hotel – dzisiejszy Trautenberk (też



***Domy wypoczynkowe Hořec i Družba w Małej Upie
na pocztówce z 1961 r.***

VV47/2017). Kolejną wielką budę otworzył w 1928 r. Wenzel Adolf, trzeci hotelarz o tym samym nazwisku w Małej Upie. Po upaństwowieniu w lecie 1945 r. prowadzili budy zarządcy narodowi oczekujący na mającą przyjść wkrótce prywatyzację. Zamiast tego komuniści przejęli w 1948 r. władzę absolutną i działalność przedsiębiorców zlikwidowali. Liczne duże budy karkonoskie zmieniły się w zarządzane odgórnie domy wypoczynkowe Rewolucyjnych Związków Zawodowych. W latach pięćdziesiątych do RZZ wstąpili niemal wszyscy zatrudnieni w monopolistycznym sektorze państwowym a na wczasy wyjeżdżali pod hasłem Góry są własnością pracujących!

František Jeněk wyuczył się na kelnera a za bardzo dobre wyniki otrzymał w zimie 1959 r. skierowanie na bezpłatny pobyt tygodniowy w Praskiej budzie na Luczinach. Góry go zachwyciły wobec czego rodak z Pelhřimowa poprosił o skierowanie do pracy w Karkonoszach. Został skierowany do domu wypoczynkowego Družba – tak się już od paru lat nazywała była Tippeltowa buda - na Przełęczy Okraj. Bez jednego roku obsługiwał tutaj gości pół wieku. Podobnie jak i jego małżonka Maruška, z którą już w 1961r. obsługiwał wczasowiczów w jednej restauracji. Wielu starszych kolegów pamiętało jeszcze przedwojenne złote czasy usług hotelowych i ówczesną wytworność starali się przenieść do obiektów domów wczasowych. František i Maruška obsługiwali gości w tradycyjnym ubraniu kelnerów, czyli w czarnym garniturze i sukni z fartuszkami i czepkiem na czole. Uniformy z białym fartuszkami miały również pokojówki i recepcjonistki. Przygotowywaniem posiłków i napojów i ich podawaniem gościom zajmowali się wyłącznie wyuczeni fachowcy. Klienci natomiast w odniesieniu do dawnych czasów wyraźnie się zmienili. Na wczasy pracownicze w Karkonoszach jeździły wszystkie warstwy społeczne z całego kraju. Jeńkowie pamiętają, że zupełnie inny był ruch w restauracji, kiedy gośćmi byli dobrze finansowo zabezpieczeni górnicy z Ostrawy a inni kiedy goście przyjechali z małej wioski ze Słowacji Wschodniej. Kierownik domu wczasowego Husova buda w Pecu Bohouš Švec wspomina jak niektórym z gości wypłacał ze specjalnego funduszu pieniądze, aby mieli na drobne wydatki. W 1977 r. František Jeněk przejął jako szósty z kolei w okresie powojennym kierownictwo Družby i sąsiedniej Adolfowej budy granicznej, której dano nazwę Hořec. Podlegało mu czterdziestu dwóch pracowników. Razem z rodzinami było to co najmniej osiemdziesięcioro osób spośród mieszkańców Pomezních Bud. František był z całego zarządu domów wczasowych najmłodszym kierownikiem, czego konsekwencją były ograniczone inwestycje do jego obiektów. Starsi koledzy z Peca, Janskich Łaźni lub Szpindlerowego Młyna lepiej preferowali prace budowlane. Domy wczasowe Družba i Hořec miały razem z dalszymi obiektami Zameczek i Šáteček łącznie 182 łóżka dla gości. Razem z okresami między głównymi sezonami tzn. listopadem i częścią kwietnia przewinęło się przez jego obiekty prawie sześć tysięcy osób. Obecnie tylu gości w Karkonoszach nie ma. Wczasy pracownicze były przez



***Marie Jeňková obsługiwała w ciągu trzydziestu lat
tysiące gości domu wypoczynkowego Družba, 1984 r.***

państwo hojnie dofinansowywane. W latach osiemdziesiątych wczasowicz za dwutygodniowy pobyt letni płacił tylko 560 a za zimowy tydzień 270 koron. Goście otrzymywali pięć posiłków dziennie, mieli muzykę na żywo na wieczorku zapoznawczym i pożegnalnym. Latem wyjeżdżali na wycieczki po okolicy łącznie z polską stroną Karkonoszy. Do restauracji w Hořcu chodzili również goście z ulicy. Dziennie przygotowywano w kuchni pięćset obiadów. František mówi z uśmiechem, że u niego przewinęło się około 362 pracowników. Chętnie wspomina na cukiernika Karla Troušila, kucharza Miroslava Hrušku czy kierownika d/s gospodarczych Josefa Loša. Na Przełęcz Okraj przyszli za karę z powodów politycznych lub innych problemów i przez wiele lat byli tu wzorowymi pracownikami.

Wczasy pracownicze, które nauczyły jeździć do Karkonoszy tysiące ludzi, skończyły się w 1992 r. Jeńkowie prowadzili budy na własną rękę aż do zimy 2010 r. Wtedy po nieudanej prywatyzacji wyrabowaną Družbę i należące do niej obiekty kupił obecny właściciel. Po modernizacji, nagrodzonej przez stowarzyszenie architektów, przywrócił do życia byłą Tippeltową budę pod nazwą Trautenberk. Browar z piwem o tej samej nazwie i dużą restauracją jest ulubionym celem nie tylko stałych gości. Od czasu do czasu można tu spotkać także Františka i Marię Jeńkových, którzy są w Pomezních Boudach najdłużej mieszkającymi mieszkańcami.

Miejscowość Mała Upa razem z lokalnymi partnerami organizuje w ciągu roku kilka wesołych atrakcji dla mieszkańców i dla zakwaterowanych oraz przejeżdżających gości. Największym wydarzeniem jest coroczny czerwcowy Jarmark Małoupski przy kościele. Galeria Celnice prezentuje do połowy sierpnia wystawę fotografii Michala Červenego i sławnej fotografi Markety Navrátilovej. Na wystawę w celu licznych rowerzystów na Przełęczy Okraj na wysokości 1050m n.p.m. wybrała fotografie z wyścigów kolarskich. Na samym Tour de France fotografowała z motocyklu dwadzieścia pięć roczników. O tym jak wysoko jest położona Przełęcz Okraj przekonają się uczestnicy publicznych wyścigów kolarskich Šlapu na čáru ze startem 21 września w Marszowie Górnym. Galeria Celnice organizuje 4 i 5 października międzynarodowy festiwal fotografii górskiej Fotofest. Tydzień wcześniej na św. Wacława na Przełęczy Okraj ma miejsce cieszący się popularnością przegląd lokalnych kucharzy Małoupska Warząchew. Na krótko przed trzydziestą rocznicą odnowy demokracji 19 października spotkamy się na akcji Wolność na Granicy, którą gmina Mała Upa organizuje przy współpracy z organizacją non-profit Pamięć Karkonoszy. Sezon zimowy otworzy 6 i 7 grudnia wędrowny międzynarodowy Festiwal Filmów Outdoorowych.

Centrum Informacji Horní Malá Úpa, Pomezní Boudy, Kod Poczty. 542 27, tel.: 00420 499 891 112, e-mail: info@malaupa.cz. Czynne codziennie od 9:00 do 17:00, poza sezonem od 10:00 do 16:00. Dobra znajomość języka niemieckiego i polskiego. www.malaupa.cz



Dzieci z Czeskiej Skalice przygotowywały latem 1947 r. ognisko przed budą w Honzowym Potoku.



Prawdopodobnie w 1959 roku na obozie ćwiczył zespół Dęta Młodych ze Dvora Králové kapelmistrza Jindřicha Vávry.

Podczas inauguracyjnego koncertu zeszłorocznego jarmarku w starym kościele w Marszowie Górnym ponownie wystąpił po dziesięciu latach legendarny zespół Spiritual Kwintet. Jego kapelmistrz Jiří Tichota zagał występ wspomnieniami o tym jak chętnie jeździł w dzieciństwie do Marszowa. Tradycja spędzania tutaj przez dzieci wakacji przeżyła w różnych formach do dnia dzisiejszego. Marszow Górny z przyległymi osadami Alberzyce, Lyseczyny i Temny Dół kształtował stosunek tysięcy dzieci do Karkonoszy wschodnich.

Obozowicze w Honzowym Potoku

Lokalna komisja administracyjna szukała po wojnie sposobu wykorzystania sepek pustych domów, które właśnie opuścili pierwotni mieszkańcy. Nauczyciel ze szkoły podstawowej w Czeskiej Skalice Josef Hejzlar odpowiedział na apel i w styczniu 1946 r. wyjechał do Karkonoszy wschodnich, by znaleźć stosowne miejsce na obóz dla dzieci. W samorządzie Temnego Dołu mu wskazano idealny obiekt w postronnej osadzie Honzów Potok. Rodzina Franza Meergansa w okresie międzywojennym zbudowała tam na skraju dużej łąki dwupiętrowy pensjonat z numerem 62 nazywany obecnie Honzik. Nauczyciel Hejzlar wziął klucze i przenocował w opuszczonej budzie górskiej z kompletnie wyposażoną kuchnią, oborą a przede wszystkim z kilkoma dużymi pomieszczeniami nadającymi się do urządzenia sypialni aż dla setki dzieci. Do domu wracał z zamówionym obiektem zachwycony pięknym miejscem u stóp Świątlej Hory. Namówił kolegów stolarzy Otę Váni i Ladislava Pokornego i we trzech w ciągu lata przystosowali pensjonat do organizowania w nim letnich obozów dla dzieci. W oborze urządzili prowizoryczną umywalnię, w pokojach włącznie ze strychem postawili piętrowe prycze dla grup dziewcząt i chłopców. W wakacje 1947 r. zorganizowano tu trzy dwudziestodniowe turnusy, w których wzięło udział trzysta dzieci. Podobnie było i w kolejnych dziewięciu latach. Wówczas nie było łatwo zorganizować takie imprezy, bowiem aż do 1953 r. była żywność i niektóre inne towary objęte systemem przydziałowym na kartki. Nauczyciel Josef Hejzlar dysponował jednym atutem: w kuchni z tych skromnych środków jego teściowa Marie Lenhartová, zawodowa kucharka, wycarowywała strawę dla wszystkich. Pomagały jej córka i małżonka nauczyciela Anna oraz starsze dzieci mające dzienną służbę. W powojennym okresie dzieci zjadły wszystko, co dostały, ale przepadały za plackami z owocami leśnymi, kołaczami z twarogiem, budyniami z UNRY z miejscowymi porzeczkami oraz knedle z jagodami. Poza dobrym apetytem miał pobyt na obozie jeszcze jeden ważniejszy efekt. Dzieci przeżyły wojnę, w czasie której poznały co to jest strach i bieda. Rodzice je prze całe lata trzymali w domu a nagle poznały wolność, swobodne bieganie po lesie, gry zespołowe, piosenki i gawędy przy ognisku. Przeżywały wspólnotę narodową i dumę narodową podczas wciągania sztandaru na maszt. Było to dla nich tak silne przeżycie, że obecnie po upływie siedemdziesięciu lat opisują pobyt w Temnym Dole jako najpiękniejsze chwile z dzieciństwa. Ra-

zem z rodzicami spędzała wakacje na obozie i Běla Hejzlarová. Ona również została nauczycielką a nam udostępniła serię fotografii z archiwum ojca oraz wspomnienia o ciekawej przyjaźni. W jednej chatupie w Honzowym Potoku została niemiecka rodzina Lahmerów. Poza pracą w fabryce miała gospodarstwo z krowami. Lahmerowie do obozowej kuchni dostarczali mleko, twaróg, jajka oraz rzadkie wówczas masło ubijane w domu w maselnicy. Ich córka Gita mówiąca tylko po niemiecku zaprzyjaźniła się z rówieśniczką Bělą. Pomimo tego, że dziewczęta się nie rozumiały przez kilka wakacji bawiły się razem nie odczuwając bariery językowej. W 1958 r. zmarła kucharka Marie Lenhartová i tym samym skończyły się obozy letnie dla dzieci ze Skalice. Do Honzowego Potoku zaczęły po nich jeździć dzieci ze Smirzyc i Dvoru Kralowej.

Zielona szkoła na zamku

Marta Czernin-Morzinowa ze swymi synami Aleksandrem, Johannem i Franzem opuściła swój dom na zamku marszowskim w pierwszych dniach maja 1945 r. tylko z kilkoma małymi bagażami. Już na początku wojny przywieźli tutaj wyposażenie zamku we Vrchlabi. Właśnie ta ciasnota w największym obiekcie Marszowa Górnego długo przeszkadzała w jego wykorzystaniu w nowych warunkach. Dopiero w 1948 r. powstał spis majątku ruchomego, co umożliwiło jego rozwiezienie do pięciu różnych miejsc. Już w maju 1947 r. zabytek o czterech skrzydłach zyskała gmina Marszow 4. Wykorzystywała trzy największe pomieszczenia na pierwszym piętrze przylegające do kręconych schodów, mieszkania dla nauczycieli i stajnię przerobioną na kino. Pozostałe dziesiątki pokoi, kuchnię, pralnię, garaże i park zamkowy udostępniły na dziesięć lat na zieloną szkołę dla dzieci z Pragi. Szkołą z internatem działającą przez cały rok zarządzała Centralna Rada Narodowa Miasta Stołecznego Pragi. Zdrowotne pobyty połączone z nauką były pierwszymi do dzisiaj realizowanymi wyjazdami dzieci z miast. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych także do karkonoskich bud wyjeżdżały przede wszystkim szkoły z Czech Północnych zagrożonych smogiem przemysłowym. W 1959 r. praski urząd przekształcił zieloną szkołę na zamku w zakład wychowawczy dla dzieci działający w Marszowie Górnym w innym obiekcie już sześćdziesiąt lat.

Kursy narciarskie

Pozytywnym czynnem skądinąd do głębi zideologizowanego szkolnictwa socjalistycznego było wprowadzenie do programów szkół tygodniowych kursów narciarskich dla siódmych klas szkoły podstawowej i pierwszych roczników szkół średnich i wyższych. Dziesiątki tysięcy dzieci z rodzin nie mających żadnych tradycji narciarskich poznały radość z szybkiej jazdy na śniegu i z pobytu w górach. Wielu uczestników podstawowych kursów narciarskich zjazdowych i skialpinistycznych oraz na snowboardach. Wielu polubiło sprty



Ośrodek wychowania ekologicznego SEVER posiada zaplecze we własnym areale byłego domu parafialnego nazwane DOTEK, zatem Dom Odnowy Tradycji, Ekologii i Kultury.

zimowe nawet wbrew woli ich rodziców. Tysiące wyszkolonych instruktorów rekrutujących się najczęściej spośród nauczycieli potrafiło w trakcie treningu wpoić swym podopiecznym zapał i zachwyt nad zimą w górach. Również dzięki temu są Czechosłowacy jednym z nielicznych wielkich narodów narciarskich z milionami amatorów, ale także z mistrzami świata i medalistami z olimpiad. Przez wiele lat kursy narciarskie zajmowały także duże obiekty w Alberzycach, Lyseczynie i przede wszystkim hotel Slovan na rynku marszowskim. Każdy z nas i po latach wspomina na chwile spędzone z kolegami z ławy szkolnej w górach. O fenomenie kursów narciarskich traktuje też znana komedia filmowa „Sněženky a machři” nakręcona przed trzydziestoma siedmioma laty w Karkonoszach wschodnich. Jest smutnym faktem, że obecny rząd nosi się z zamiarem usunięcia kursów narciarskich z programów szkolnych. Chce odebrać kolejne pokolenia o wspólne przeżycia uczni i studentów w górach. A przy tym właśnie teraz istnieją dobre warunki do wypożyczania sprzętu, dostępne ceny noclegów dla zorganizowanych grup oraz zniżki na skipasy dla grup szkolnych. Państwo miałooby przeciwnie robić wszystko, by doskonalić umiejętności i fizyczną kondycję młodzi. Narciarstwo u nas jest taką samą częścią kultury jak pływanie lub piłka nożna.

Przyroda na dotyk

Przed dwudziestoma pięcioma laty w Marszowie Górnym założyli Hana i Jiří Kulichowie z przyjaciółmi organizację nonprofit Ośrodek Kształcenia Ekologicznego SEVER. Od tego czasu do Marszowa na ich jednodniowe programy i szkolenia pobytowe przyjechały tysiące uczestników najczęściej dzieci i młodzieży. W zeszłym roku przyjechało do ośrodka trzydzieści dziewięć szkół podstawowych i średnich, łącznie ponad dziewięćset uczni i studentów. Ponadto w innych akcjach wzięło udział trzystu pedagogów. SEVER z całorocznym programem jest jednym z podstawowych magnesów przyciągających regularnych gości Karkonoszy wschodnich. Ale nie są to klasyczne zielone szkoły. Dobrze przygotowany program ma wysoki poziom fachowy nie ograniczający się wyłącznie do zagadnień ekologii. Obejmuje również tematy rzemiosł, ogrodnictwa, hodowli, historii, kultury i bardzo ważnego życia społecznego. Głównym przesłaniem jest wpojenie uczestnikom aktywnego stosunku do otoczenia pod hasłami: włączcie się, zainteresujcie się, bądźcie aktywni. Celem programów pobytowych jest przy pomocy własnych przeżyć przekonać dzieci, że ochrona środowiska ma sens i wywołać w nich ochotę coś w tym celu wykonać. Enviromentalne kształcenie jest częścią programów szkolnych i od kierownictwa poszczególnych szkół oraz każdego nauczyciela zależy jak to zadanie zrealizuje a przede wszystkim jak tę problematykę uczyni dla studentów atrakcyjną. Nauczyciel František Kynčl ze SzP Železnická w Jičynie jeździ z dziećmi do SEVERu w Marszowie już dwadzieścia lat. Częstymi gośćmi są uczniowie z gimnazji w Chrudimí, Mladé Boleslavi, Dobříšy i pobliskiej

Upicy. Aktywnymi szkołami w nauce enviromentalnej są szkoły podstawowe: Masarykowa w Broumowie, Úprki w Hradcu Králové lub na przykład we Smiřicích. Ośrodek Kształcenia Ekologicznego ma do nauczania do dyspozycji zaplecze na wysokim poziomie w swym obiekcie DOTEK w byłej plebanii marszowskiej. Do nauki służy naturalny ogród z certyfikatem a większość programów jest realizowana w terenie. Dziećmi i studentami zajmuje się aż dwadzieścia osób: są wśród nich prelegenci, metodycy i personel. Ci z najdłuższym doświadczeniem zauważyli jak bardzo pogorszyła się motoryka dzieci. Często mają już z góry obawy, czy poradzą sobie nawet na zwyczajnym spacerze po najbliższej okolicy. Przy czym nie porównują ich z rocznikami powojennymi, które chodziły przed siedemdziesięcioma laty po tych samych szlakach do zamczku leśnego Aichelburg, ku rzeczce Upa lub na Rýchory. Do rozruszania dzieci w programie są uwzględnione zabawy symulacyjne, bowiem wywołanie zainteresowania jest pierwszym krokiem ku przemianie apatycznego dziecka w aktywnego uczestnika nie tylko pobytu w Karkonoszach.

W centrum informacyjnym DOTEK można sobie pożyczyć klucze od odnowionego kościoła renesansowego Wniebowzięcia Panny Marii z 1608 r. Zwiedzanie można połączyć ze spacerem po starym cmentarzu, z obejrzeniem ponad czterystaletniej lipy, barokowej rzeźby Jana z Niepomuka oraz poznaniem całego arealu byłej plebanii. www.sever.ekologickavychova.cz

Jarmark Marszowski 2019

W piątek 16.8. – stary kościół Wniebowzięcia Panny Marii 18:00 recital znakomitej szansonistki słowackiej **Szidi Tobiasz**

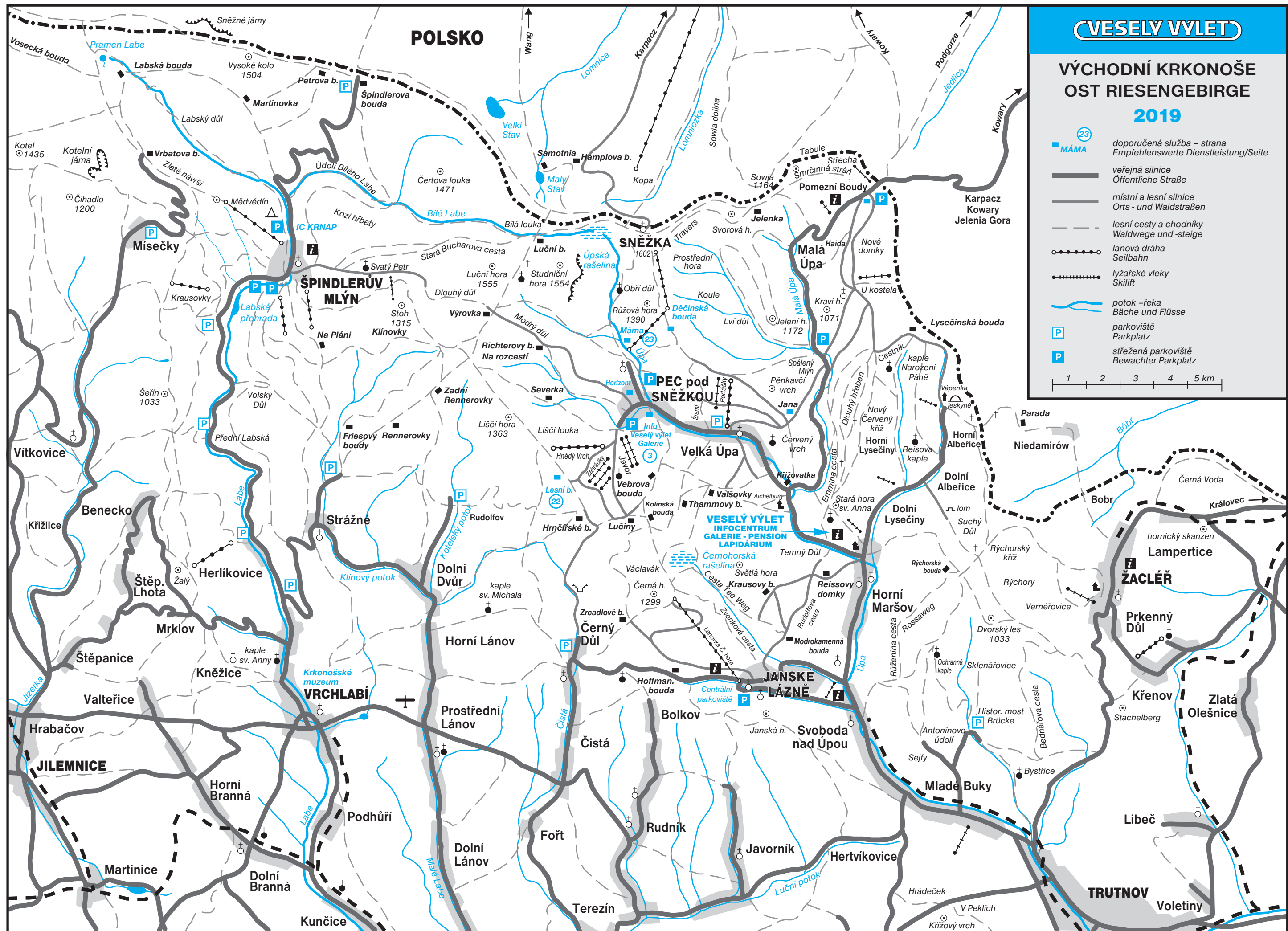
W sobotę 17.8. – Jarmark Marszowski na rynku

Od godz. 11:00 do nocy stragany z wyrobami rzemieślników i z przekąskami, jarmarczne atrakcje, o 11:00 oficjalne zagajenie, o 11:40 inscenizacja marszowska historia w podaniu mieszkańców, o 13:00 popołudniowy program otworzy muzyka ludowa, od 14:30 teatr Continuos z przedstawieniem lalkowym Zuna, o 16:00 rock'n'roll zespołu Crazy Dogs, od 17:30 zespół rockowy Živé květy z piosenkarką Luciá Piusi, od 19:00 po czterestu latach ponownie w Marszowie **Laura a její tygři**, o 21:00 trzeci goście ze Słowacji na tegorocznym jarmarku **Polemic** w stylu Ska i Reggae a na koniec o 23:00 zespół Salieri. Na wszystkie występy wstęp jest wolny.

Otwarta ulica 2019

W sobotę 7 września – Happening na głównej ulicy w Marszowie Górnym dla mieszkańców Marszowa i gości z doliny Upy w tym roku jest poświęcony stowarzyszeniom historycznym i współczesnym.

www.hornimarsov.cz



VESELY VÝLET

VÝCHODNÍ KRKONOŠE OST RIESENGBIRGE

2019

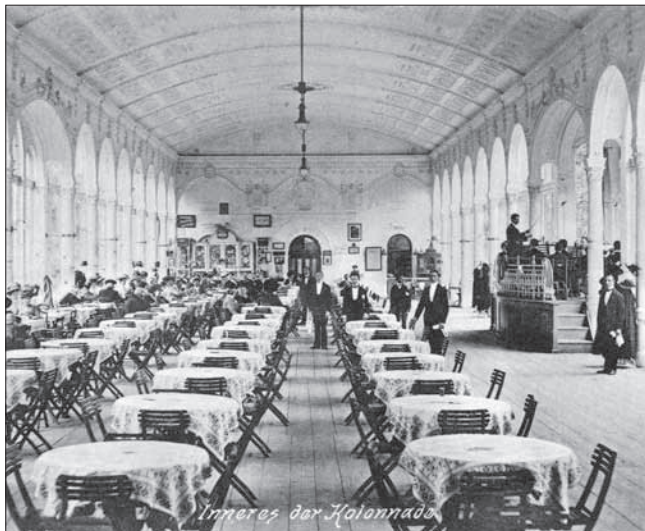
- MÁMA** doporučená služba – strana
Empfehlenswerte Dienstleistung/Seite
 - veřejná silnice
Öffentliche Straße
 - místní a lesní silnice
Orts- und Waldstraßen
 - lesní cesty a chodníky
Waldwege und -steige
 - lanová dráha
Seilbahn
 - lyžařské vleky
Skiifit
 - potok – řeka
Bäche und Flüsse
 - parkoviště
Parkplatz
 - střežená parkoviště
Bewachter Parkplatz
- 1 2 3 4 5 km



Orkiestra pod batutą Františka Petříka wygrywała codziennie w uzdrowskim pawilonie muzycznym, pocztówka z 1908 r.

Dla rozrywki gości uzdrowiska

Janské Lázně ostatnimi laty są znane dzięki sportowym akcjom organizowanym na Czernej horze. Od stuleci już leczą głównie pacjentów z zakażeniami motoryki. W zapisach kierownictw uzdrowisk a później lekarzy można doszukać się nazwisk konkretnych pacjentów, którym pomogły ciepłe źródła. Pierwszym pisemnie uwiecznionym już w 1656 r. jest rajca miasta Trutnova Caspar Dreyschuh. Długoletni lekarz uzdrowski Bernhard Pauer opracował w latach 1865–1889 pięć wydań przewodnika z licznymi szczegółami z życia i wydarzeń w uzdrowskim Janské Lázně. Wymieniał z nazwiska ważnych gości z kręgu szlachty, fabrykantów i artystów. Od roku 1851 zawsze po zakończeniu sezonu były wydawane „Lázenské listy” z wykazem gości i ich wkładami do kasy uzdrowskiej. Całe stulecie przyjeżdżali goście w celach leczniczych, ale od połowy XIX w. szukali także rozrywki. Poza opłatą uzdrowską pojawiła się opłata ryczałtowa na muzykę uzdrowską. Goście w zależności od swego pochodzenia i pozycji dzielili się na trzy grupy. Wysokość opłat była uzależniona od przynależności do jednej ze wspomnianych grup. Na kapelę uzdrowską płać tygodniowo cały złoty, co było w owych czasach sumą niebagatelną. Jak nas doktor Pauer informuje, począwszy od uzdrowskiego sezonu 1855 r. odbywały się regularne koncerty organizowane i dyrygowane prze jego przyjaciela hrabiego Bertholda Aichelburga. Właściciel majątku Marszow był znakomitym muzykiem i kompozytorem. Stworzył orkiestrę liczącą dwadzieścia dwie osoby głównie z marszowskich muzyków. Według zachowanych kompozycji autorstwa Aichelburga dominowała wówczas muzyka popularna w rytmie polki i walczyka. Orkiestra hrabiego grała w każdą niedzielę przez cztery sezony uzdrowskie. Od czerwca do połowy września 1859 r. w Janských Lázních występował już dwa razy dziennie praski sekstet. Orkiestra w Marszowie nie zaniknęła ani po przedwczesnej śmierci Bertholda Aichelburga, ale już nigdy nie miał tego zaszczytu grać dla gości uzdrowskiego. Nadeszły czasy prawdziwych profesjonalistów. Od lata 1862 r. występował oktet, czyli zespół z ośmioma instrumentami muzycznymi. W 1874 r. według Pauera sezon zagaiła popularna orkiestra z Małych Svatoňovic. Na miejscu dzisiejszego placu stała otwarta drewniana kolumnada z podium dla orkiestry. Na zabawy taneczne i koncerty kameralne dał wybudować w 1872 r. ówczesny właściciel majątku Vlčice a tym samym i uzdrowskiego Friedricha Steffana Salę Uzdrowską. W każdą sobotę chodzili tu goście uzdrowskiego na zabawy taneczne. Od nich muzykanci dostawali ekstra wypłatę. Funkcjonowanie sali zabezpieczał, z opłat muzyków, zarząd uzdrowski. Dzisiaj ten piękny trzykondygnacyjny budynek nazywamy – według późniejszego przeznaczenia – Sokolownią. Od zeszłego roku czynna jest tu przez cały lipiec i sierpień od wtorku do niedzieli od 10:00 do 18:00 Ekspozycja o historii balneologii. Czerpie z największych zbiorów pocztówek i zabytkowych przedmiotów związanych z Janskými Lázními kolekcjonera i lokalnego patrioty Jana Hainiša. Wzorowo zrekonstruowany bogato zdobiony drewniany zabytek kultury znalazł dzięki temu sensowne wykorzystanie.



Goście kurortu przy kawie w kolumnadzie słuchają muzyki, pocztówka ze spuścizny Karla Kolety chyba z 1914 r.

W następnych latach XIX w. koncertowały również orkiestry wojskowe na przykład z twierdzy Josefov. Latem 1889 r. występowała tu orkiestra sławnego kapelmistrza Františka Kmocha z Kolina. Z korespondencji wiemy, że już przed I wojną światową grała dla gości uzdrowskiego orkiestra dęta ze Rtyni. Pod batutą Čeňka Kolety grała utwory jego brata Karla Kolety. Kontynuatorzy tej orkiestry o przeszło sto pięćdziesięcioletniej historii grają do dnia dzisiejszego. W Janských Lázních występowali najczęściej w pięćdziesiątych i sześćdziesiątych latach. Jeszcze w XIX w. powstał ośmioboczny metalowy pawilon muzyczny chroniący przed deszczem aż dwudziestu muzyków. Codziennie odbywały się w nim koncerty. Dzisiaj stoi trochę na uboczu na początku promenady wiodącej do katolickiego kościoła. Został wzorowo odnowiony włącznie z ozdobnymi elementami kuźniczymi. Był świadkiem tysięcy koncertów, ale wywołuje smutne wrażenie opuszczenia. Prawie dokładnie na jego pierwotnym miejscu znajduje się nowoczesne podium dla orkiestry lepiej chroniące muzyków przed kaprysmi pogody. Koncerty promenadowe wprawdzie już nie odbywają się codziennie jak w czasach największej popularności orkiestr dętych, ale w Janských Lázních przeżyły wszelkie przewroty. Koncerty orkiestr dętych odbywają się w lipcu i sierpniu w każdą niedzielę od 14:00 do 16:00. Tak samo jak w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat słuchają występów dobrych orkiestr dętych z szerokiej okolicy setki gości uzdrowskiego. Koncerty przyczyniają się do tworzenia przyjemnej atmosfery w uzdrowsku podobnie jak wystarczająca ilość ławek, pięknie utrzymywane parki i stoiska z lodami w kolumnadzie i na trzech innych miejscach w pobliżu kawiarni pod gołym niebem. W przypadku złej pogody orkiestra i słuchacze przenoszą się do kolumnady. Piękna zdobiona secesyjnymi elementami budowa została dokończona w sezonie 1905 r. Kolumnada z kawiarnią jest otwarta codziennie od 9:30 do 20:00 i warta jest tego, by jej zwiedzeniu poświęcić parę minut. Takiej dużej sali z tak dużymi szklanymi ścianami nie ma nigdzie szeroko daleko. Była świadkiem pięknych koncertów, zabaw tanecznych a przede wszystkim balów. Liczni z nas mają do niej nostalgiczny stosunek. Jest to niewątpliwie obiekt cieszący się największą popularnością w Janských Lázních. Aby ją mógł trutnovski budowniczy Johann Blažek wybudować według projektu absolwenta akademii wiedeńskiej Petra Paula Branga, musiał poradzić sobie z Janským potokiem. Problem z potokiem rozwiązał tunelem i zasypianiem całej doliny potoka. Do jakiego stopnia kolumnada zmieniła całe miasto można zobaczyć na starej grafice i fotografiach na wspomnianej Ekspozycji historii balneologii. W nowoczesnym budynku dobudowanym do kolumnady pod koniec lat osiemdziesiątych mieści się uzdrowsko państwowe, urząd miejski i co ważne dla gości dobrze wyposażone kino Vlast. Wyświetla trzy razy w tygodniu od 19:30 w poniedziałki i środy a w czwartki, dzięki przejściu na sprzęt numeryczny, bardzo szybko po wprowadzeniu dystrybucji również filmy premierowe. Uzdrowsko oferuje leczenie i usługi na wysokim poziomie a do nich należy także stwarzanie przyjemnej letniej atmosfery kurortu.

www.janske-lazne.cz



Rodzina na wycieczce na hulajnogach nieopodal Modrych kamiení.

Aktywny wypoczynek letni w regionie narciarskim

Dawno już jest nieprawdą twierdzenie z lat dziewięćdziesiątych, że sezon letni jest tylko uzupełnieniem głównego zimowego sezonu narciarskiego. Karkonosze są miejscem odwiedzanym przez cały rok, czego mu mogą zazdrościć liczne światowej sławy ośrodki wypoczynkowe od wysp greckich po Himalaje. W maju i w czerwcu góry są oblegane głównie przez grupy dzieci oraz miłośników długich tras rowerowych i pieszych. W lipcu a przede wszystkim w sierpniu dominują wśród gości rodziny z dziećmi. Plusem sezonu letniego są długie weekendy we wrześniu a przy pięknej pogodzie także w październiku. Letni sezon wspiera ofertą swych usług już dwadzieścia lat działająca spółka MEGA PLUS nastawiona na narciarstwo zarządzająca SkiResort ČERNÁ HORA-PEC. Przez ostatnie trzy lata czyni tak za pośrednictwem dobrze wymyślonego i przygotowanego programu letniego SkiResort Live. Jest to jedyny w Karkonoszach wschodnich systematycznie rozwijany produkt nastawiony na sportowo wypoczynkowe aktywności gości. Projekt częściowo dotowany sezonem zimowym pomaga spółce utrzymać wykwalifikowanych pracowników a miejscowemu społeczeństwu stałych mieszkańców Doliny Upy. Ale przede wszystkim poszerza gościom ofertę możliwości wyżycia.

Z rowerem w góry

Jeszcze niedawno jedynym ułatwieniem dla rowerzystów w pokonaniu aż półkilometrowych różnic wysokości w Karkonoszach było skorzystanie z kolejki linowej. Wszystko zmienił postęp i większa dostępność rowerów z napędem elektrycznym. Wielu rowerzystów może znowu dojechać na rowerze do miejsc, do których by się już z powodu ubygających z wiekiem sił nie dostali. Wielu nawet spośród niewytrenowanych może jeździć po górach po raz pierwszy. Jeżeli nie macie własnego roweru nic nie szkodzi – w wypożyczalni w dolnej stacji kabinowej kolejki linowej Černohorský Express jest przygotowanych czterdzieści wysokiej jakości trailowych rowerów elektrycznych Qayron i SCOTT w trzech rozmiarach. Można wypożyczyć również przyczepkę na dziecko. Zalecamy zarezerwować sobie rowery telefonicznie lub przez internet. Rowery elektryczne mają dojazd około siedemdziesięciu kilometrów. Ale nawet jeżeli odbierzecie rower w pełni nabitą jest dobrze wiedzieć, że dobić baterie można także w Kolínskiej budzie, w małej Upie w browarze Trautenberk i najwyżej w Czechach w Luczniej budzie. Na stronach internetowych SkiResortu można znaleźć kilka zalecanych tras. „Etap królewski” waszego pobytu wiedzie od górnej stacji kolejki linowej Černohorský Express do Kolínskiej a później do Lešnej budy. Lisią górę objeżdża się po pochyłej drodze od Cietřevich bud przez Přední i Zadní Rennerow budy wyjeżdżając do Bufetu Na rozcestí. Od Výrovki najładniejszym odcinkiem jest ten wiodący ku kapliczce poświęconej ofiarom gór i dalej z długim zjazdem na Bíalą Łąkę z Luczną budą. Z powrotem można zjechać przez Richterow budę do Peca. Kolejka linowa można dalej wjechać na Hnědy vrch i po grzbiecie dojechać do przelęczcy za Kolínską budą. Tam można skręcić w prawo na zimową magistralę dla narciarzy na biegówkach, która prowadzi na Czerną horę. Zjazd do Janských Lázní jest ostatnim odcinkiem. Na rowerze z napędem elektrycznym jest to ładna przejażdżka na pół dnia. Odważniejsi rowerzyści mogą spróbować pokonać tę samą trasę na rowerze górskim bez dodatkowego napędu.

Górskie hulajnogi

Jeźdźcy na jaskrawo zielonych hulajnogach z dużym przednim kołem rzucają się



Ulubione wózki z pedałami w parku dla dzieci Kabina.

w oczy. W zeszłorocznym sezonie skorzystało z hulajnog z wypożyczalni SkiResort Live piętnaście tysięcy osób. W pięciu wypożyczalniach jest przygotowanych trzysta hulajnog wyposażonych w hamulce tarczowe. Wypożyczyć je można w dolnej i górnej stacji Černohorského Expressu, w Wielkiej Upie i przy górnej stacji kolejki linowej Portašky. Nowa wypożyczalnia powstała również w Małym gaju w Bukowej Dolinie w Pecu. Na hulajnodge w lecie można przeżyć to samo co przy zjeździe na nartach. Z uwagi na ewentualną szybką jazdę radzimy uważnie wysłuchać poleceń instruktora, który wam wyda hulajnogę, hełm i informacje o najlepszych dla was trasach. Dowiedzie się, że nie można tak jak na rowerze puszczać kierownicy ani kierować jedną reką. Pomimo tego, że jeździć będziecie po drogach z utwardzoną powierzchnią trzeba pamiętać o zdradliwych poprzecznych szparach irygacyjnych i niebezpiecznym piasku naniesionym przez deszcz na zakrętach. Najładniejsza trasa zjazdowa wiedzie z Czernej hory przez Wielkie Pardubické budy z przerwą na skalnym punkcie widokowym Modre kameny. Do Krausowych bud jeden kilometr jedziecie po zupełnej równinie, potem zjeżdża się do Janských Lázní koło Modrokamiennej budy. Na sportowych hulajnogach górskich nie trzeba tylko zjeżdżać w dół. Można sobie zaplanować trasę między Czerną horą a Pecem pod Śnieżką. Kolejki linowe pomagają pokonać największe różnice wysokości. W terenie jest wyznaczonych 60 km tras. W niebezpiecznych miejscach są rozmieszczone ostrzeżenia. Wypożyczenie hulajnogi jest dobrze połączyć z pakietem obejmującym bilet na kolejki linowe. W przypadku kilkudniowego aktywnego pobytu opłaci się kupić TourPAS z nieograniczoną liczbą jazd kolejkami Černohorský Express (9:00-18:00), Hnědy Vrch (9:00-17:00) i Portašky (9:00-18:30). Jeżdżą codziennie co pół godziny. Tylko Hnědy Vrch ma we wrześniu i październiku ograniczenia na dni wolne od pracy. W czasie wakacji kolejki linowe są połączone linią autobusu TourBUS. We wrześniu jeździ tylko w soboty. Podobnie jak i kolejki linowe wozi rowery i hulajnogi. Trasę sobie zaplanujcie z mapką SkiResortu, otrzymacie ją za darmo z technicznymi informacjami w każdym centrum informacji turystycznych (TIC).

Park dla dzieci Kabinka

Przy górnej stacji Černohorského Expressu znajduje się areal z sześcioma sportowymi i zabawowymi atrakcjami. Tutejszy zbiornik do zatrzymania wody potrzebnej do wczesnego zaśnieżania tras zjazdowych w lecie zmienia się w brodzik dla dzieci. Łódeczki z napędem ręcznym razem z pływającymi samochodzikami należą do najbardziej ulubionych atrakcji. W zeszłym roku park dla dzieci odwiedziło pięć tysięcy zadowolonych gości. Całodzienny jednorazowy bilet do parku kosztuje sto pięćdziesiąt koron. Przy kupnie biletu do parku razem z biletem na kolejkę linową druga osoba ma wstęp gratis. W parku jest również najwyżej w Czechach położona ściana do wspinania. Dla początkujących i zaawansowanych oferuje czterdzieści różnych tras. Jeżeli jesteście początkującymi skorzystajcie z rad instruktora. Kolejnymi atrakcjami są dyscypliny zręcznościowe slacine i bungee trampolina.

SkiResort Černá Hora-Pec, prowadzi spółka MEGA PLUS, Janské Lázně nr 265, Kod Poczt. 542 25, informacja 00420 840 888 229, e-mail: mailto:skiresort@skiresort.cz, SkiResort Live tel.: 733 737 840.

www.skiresort.cz



Pod koniec lat osiemdziesiątych droga na Śnieżkę z Różowej Góry była jedną wielką brudną erozyjną. Nadmierne obciążenie zmusiło Dyрекcję KRNP, po dwudziestu dwóch latach eksploatacji drogi, do jej zrekonstruowania klasyczną metodą pokładania kamieni na sztorc. Odpowiednio wytrzymały kamień był transportowany na górę przez helikopter. Obniżenie niezbędnych stopni ułatwi pieszym poruszanie się po drodze głównie przy schodzeniu.

Od jak żywa toczą się dyskusje pomiędzy miejscowymi mieszkańcami związanymi z usługami w ramach ruchu turystycznego na temat udanego lub nieudanego sezonu turystycznego: „Ze względu na brak śniegu na Boże Narodzenie nam połowa gości odwołała zamówienia. Liczba gości na akcji Małoupska Warzchew przekroczyła najsmielsze oczekiwania. Nasi goście czekali w sobotę dwie godziny w kolejce na kolejkę linową na Śnieżkę. Myślę, że weekend będzie udany...” Chyba tak samo jak w każdym regionie wypoczynkowym na świecie również w Karkonoszach dyskutuje się o liczbie gości. W podobny sposób śledzili liczbę gości pracownicy Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego (KRNP), lecz skądinąd z innego punktu widzenia: „W czasie świąt było codziennie na szczycie Śnieżki około tysiąca gości. Zbocze lawinowe w Modrym Dole rozjeżdżili jak narciarską trasę zjazdową. Na Obrzym Grzebieniu nabieraliśmy cały worek śmieci...” Ze zrozumiałych względów na liczbę gości w górach inaczej patrzysz ci, co chronią przyrodę niż ci, którzy zabezpieczają jakieś usługi dla gości. Ale obie grupy interesują się prawdziwymi liczbami. W latach osiemdziesiątych doliczyliśmy się ośmiu milionów gości w Karkonoszach w ciągu roku. Dodawaliśmy, że jest to liczba dni pobytowych a nie suma wszystkich osób. Obecnie nie wiemy jak do takiej liczby doszliśmy. Prawdopodobnie ktoś oparł się na „ścislej” ewidencji łóżek pomnożonej przez przypuszczalną obsadzalność i doszedł do liczby szacunkowej. Nigdy już się nie dowiemy jak bardzo się jego szacunek różnił od rzeczywistości.

Liczenie gości

W latach osiemdziesiątych Dyrekcja KRNP potrzebowała przy podejmowaniu decyzji w delikatnych sprawach dokładniejszych danych. Toczyła się burzliwa dyskusja o budowie nowej kolejki linowej i hotelu na Śnieżce. W celu zyskania argumentów potwierdzających wysokie liczby turystów na szczycie siedzieli strażnicy przyrody i budowniczowie dróg wielokrotnie przy trzech drogach zaznaczając kreską każdego przechodzącego turystę. Z porównania liczby osób wywiezionych kolejką z liczbą pieszych starano się wysnować tendencje długoterminowe. Niedokładne i jednorazowe zliczanie w dodatku ograniczała pogoda lub przypadkowo przechodzące liczne grupy szkolne. Największą akcją zliczeniową w czasach przed komputeryzacją symbolizował barakowóz zaparkowany przy kapliczce na Modrej Przełęczy. Z niego pracownicy Dyrekcji KRNP obserwowali przez trzy miesiące ruch turystów na drodze między Výrovką a Luczni budą. Co miesiąc doliczyli się stu tysięcy osób. W latach osiemdziesiątych było niemożliwe ustalenie dokładnej ilości turystów, wiedzano jedynie, że tych letnich jest strasznie dużo. Dla gości z Niemiec Wschodnich Karkonosze były najbliższe położonymi górami, do których mogli wyjechać. W dolinach na wszelkich wolnych miejscach parkowały Trabanty, Wartburgi, Zaporozce, Skody i Żiguliki podczas kiedy



ich załogi wyruszały na szczyty. W lipcu i sierpniu było w górach więcej Niemców niż tubylców, których też nie było mało. Ścieżki turystyczne nie wytrzymały nawału tysięcy butów turystycznych i rozpadły się. Droga na Śnieżkę z Różowej Góry była na najbardziej stromym odcinku rozdeptana na szerokości piętnastu metrów i w skutek erozji wydrążona do głębokości dwóch metrów. Ścieżka wiodąca Modrym Dołem do Výrovki na torfowiskach zmieniała się w trzęsawisko i brzydkie bagno. Dyrekcja parku ze względu na nadmiar gości podjęła niepopularne kroki zaradcze. Od lata 1982 r. okresowo oraz trwale zamykała niektóre znane trasy. Dlatego też obecnie przez Modry Dół do Výrovki przejeżdżamy wyłącznie w zimie na nartach, podobnie jak od Lucznej Budy przez Srebrny Grzbiet do Szpindlerowej Budy. Ogromne ilości gości przyczyniły się do zlikwidowania wyznaczonych tras na przykład od Końskiej Drogi do Kozich Grzbietów wokół Wzniesienia Luizy na Lisiej Górze, z Jelenich Łąk do Bufetu Na Rozdrożu. Najodważniejszy krok został zrealizowany w 1985r. kiedy to w lecie zamknięto zniszczoną przez erozję drogę od kapliczki w Obrzym Dole do zburzonej Obrzeży Budy. Ścisły zakaz ruchu po ulubionej trasie został utrzymany przez pięć sezonów letnich. W trakcie jego trwania został stopniowo złagodzony i zastąpiony opłatą za wstęp, co miało odradzić część zainteresowanych. Jeszcze dzisiaj trzydzieści lat po tych wydarzeniach odpowiadamy starszym gościom na pytanie czy droga przez Obrzy Dół jest otwarta. Dalszej destrukcji tej drogi zapobiegła jej przebudowa na najbardziej stromych odcinkach. Naprawa przebiegała w kilku etapach od 1998 r. i polegała na wykorzystaniu doświadczeń ojców budujących drogi górskie z kamieni stawianych na sztorc. Jest ogromna szkoda, że z tych czasów nie mamy dokładniejszych danych, które byśmy mogli porównać z dzisiejszymi tłumami turystów.

Urządzenia liczące turystów

Rozwój techniki umożliwił pracownikom Dyrekcji KRNP włączyć do praktyki zdobywania danych nowoczesny Eco- Countery, czyli liczenie automatyczne przechodzących lub jadących na rowerach turystów. Od 2012 r. rejestrują dane o ruchu osób w dwudziestu sześciu miejscach głównie w najcenniejszej i strefie parku narodowego. Najbardziej obciążonym urządzeniem jest ten dobrze ukryty przy żółtym szlaku z Różowej Góry na Śnieżkę. Z powodu wysokiej warstwy śniegu czasami nie może pracować w zimie. Natomiast dane letnie są kompletne. Największy ruch urządzenie zarejestrowało w sierpniu 2012 r. kiedy to w obie strony przeszło 46 567 osób. Akurat budowano nową kolejkę linową i nie było innej możliwości jak dostać się na szczyt Śnieżki. W sierpniu 2017 r. kolejka linowa pracowała już na pełne obroty a pomimo tego urządzenie zarejestrowało 38 529 turystów. W ciągu roku masyw Śnieżki, licząc łącznie dane ze stanowisk przy Kowarnie i na Różowej Górze, odwiedziło ponad ćwierć miliona osób. To potwierdza fakt, że jest to jedna z najbardziej uczęszczanych tras na grzbietach Karkonos-



Dokładne dane od operatorów telefonów komórkowych świadczą o ogromnej popularności Karkonoszy. Wyniki obliczeń możemy porównać z własnymi doświadczeniami z dziennej pracy ośrodków informacji Vesołego výletu oraz obserwacjami z terenu Karkonoszy wschodnich. Pod zyskanymi danymi widzimy konkretne miejsca i wydarzenia. Wiemy na przykład ilu wycieczkowiczów przybyło po otwarciu Ścieżki w koronach drzew w Janskich Łazniach, ilu jednodniowych narciarzy, zkuszonych lepszymi warunkami, przyjeżdża z polskiej strony gór najczęściej na Czerną Górę oraz jak rośnie liczba gości znanych restauracji. Wiemy również, że i przy wzroście ogólnych cyfr, po szczytach gór porusza się mniej osób niż w latach 80-tych. Nawet w szczytach sezonu zostają miejsca, w których nikogo nie spotkamy. Pomimo, że przybywa wycieczkowiczów i nocujących poszukujących atrakcji i tak prawdziwi turyści znajdują piękne zakątki bez zgiełku i tłumów jak na przykład na przełęczy koło Kozich Grzbietów podczas inwersji jesienią zeszłego roku.

zy pomimo tego, że wiedzie równolegle z trasą kabinowej kolejki linowej, która w 2017 r. wywiozła aż na szczyt 153 tysiące pasażerów a w zeszłym roku nawet o trzydzieści tysięcy więcej. Jest ouzem prawdą, że większość turystów dociera tutaj ze strony polskiej – ponad 60%. Trasy wiodące na Śnieżkę monitoruje więcej urzędów jak na przykład to nad schroniskiem Jelenka czy przy również bardzo popularnej trasie od Lucznej budy. W tych punktach kontrolnych limba gości dziennie przekracza 500 osób podobnie jak i na Różowej Górze oraz przy Łabskiej Budzie. Nie ma w tym nic dziwnego, że największy napór turystów urzędów rejestrują w lipcu i w sierpniu między godziną 11:00 a 14:00. W soboty natężenie ruchu jest o 100% wyższe niż w pozostałe dni w tygodniu z niedzielą włącznie.

Siedem urzędów rejestruje ruch samochodowy. Z wyjątkiem stanowiska przy Josefowej Budzie pod Przełęczą Śląską są umieszczone za znakiem zakazu wjazdu wobec czego miałyby przejeżdżać wyłącznie pojazdy z pozwoleniem. Najmniejszy ruch jest na Złatym návrší dokąd latem jeździ autobus. Nad Výrovką w kierunku na Luczni urządzenie rejestruje poniżej pięciu tysięcy pojazdów, w tym i zimowach, w obu kierunkach na rok. Biorąc pod uwagę, że jest to droga jednokierunkowa możemy przyjąć, że chodzi o połowę pojazdów głównie dostawczych związanych z czynnością schroniska Luczni bouda. Z obserwacji wynika, że liczba samochodów nie ulega zmianie natomiast ruch pieszych i rowerzystów wykazuje trwały wzrost. Na przykład po drodze od Výrovki do Luczni budy przejechało w ubiegłym roku w obie strony trzynaście tysięcy osób podczas kiedy w 2012 r. to było tylko lekko powyżej pięciu tysięcy. O urządzenia troszczy się koordynator d/s nauki i badań w dyrekcji KRNP Martin Erlebach. Uzyskane dane przekazuje do opracowania specjalistycznej firmie francuskiej, która w wypadku przypadkowego braku pomiarów dolicza brakujące dane zgodnie z algorytmem wcześniejszych pomiarów.

Podliczeni turyści

Lokalne obserwacje oferują stosunkowo dokładne dane o intensywności ruchu turystycznego w konkretnych miejscach. Do obliczeń sumaryzujących konkretne obserwacje należy wykorzystać inne źródła danych. Dyrekcja KRNP z firmami technologicznymi przygotowała projekt finansowany z ponadgranicznego Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Projekt analizuje materiały zebrane przez operatorów terenowych wychodząc z założenia, że każdy turysta począwszy od wieku szkolnego ma przy sobie telefon komórkowy lub inne urządzenie z kartą SIM. W oparciu o czas podłączenia do sieci operatorów potrafi odfiltrować

drugą lub trzecią kartę SIM jednego użytkownika. Metodyka operuje z pojęciem wycieczkowicz, czyli jednodniowy gość z pobylem dłuższym niż trzy godziny. Drugi obserwowana kategoria jest turysta, który w Karkonoszach przynajmniej raz przenocuje. Możemy nazwać go nocującym. Jeżeli jest zarejestrowany na ponad dwadzieścia nocy idących za sobą staje się mieszkańcem nie uwzględnianym w wykazie liczby turystów. Odnosi się to również do cudzoziemców głównie robotników zagranicznych. Podobnie są eliminowane osoby regularnie przyjeżdżające do parku narodowego i jego pasma ochronnego do pracy. Program selekcjonuje gości krajowych według województw a obcokrajowców według kraju, w którym jest karta SIM zarejestrowana. Z dziesiątek możliwych rozwiązań wynika jednoznacznie, że w kategorii wycieczkowiczów zagranicznych goście z Polski doganiają tych z Niemiec, ale wśród nocujących z zagranicy Niemcy nie mają konkurencji. Wśród gości krajowych najwięcej nocujących jest z Pragi a po nich z województwa Środkowoczeskiego. Goście z okolic Karlowych Warów należą do rzadkości. Analiza dzieli Karkonosze na wschodnie, środkowe i zachodnie. Wschodnie Karkonosze reprezentują głównie miejscowości Pec pod Śnieżką, Janske Lázně, Mała Upa i Marszow Górny. Mają podobną ilość gości jak część zachodnia z Harrachowem i Rokytnicą. Karkonosze środkowe ze Szpindlerowym Młynem mają o jedną trzecią wyższą liczbę gości jednodniowych i nocujących. Z wyjątkiem Małej Upy wymienione miejscowości leżą w strefie ochronnej parku narodowego. Ponad połowa gości, czyli dwa miliony konkretnych osób pozostała w 2018 r. w strefie ochronnej. Na tereny parku narodowego udało się 1 746 820 osób i spędziło tam 4,8 miliona dni, o dziesięć procent więcej niż w 2017 r. W całych Karkonoszach w zeszłym roku goście spędzili 11 867 019 dni. Przespali tam ponad 5 milionów 653 tysięcy nocy – z tego dwa miliony w parku narodowym. Opracowane diagramy ilości gości, przedstawiające wartości dzienne, wyraźnie uwiadamiają wierzchołki ulubionych terminów. Na przykład do faforyzowanych przez nocujących i wycieczkowiczów terminów w Karkonoszach należą dni w okolicy święta państwowego św. Wacława na końcu września. Goście z Niemiec zapelniają góry podczas Pfingsten, czyli Zadsuszek przypadających na pięćdziesiąty dzień po Świętach Wielkanocnych. Absolutne rekordy bije okres obejmujący koniec starego i początek nowego roku. Dzięki staraniom Dyrekcji KRNP dysponujemy po raz pierwszy wiarygodnymi danymi informującymi o fragmentacyjnych i łącznych liczbach gości po czeskiej stronie Karkonoszy. Zostaną wykorzystane w dyskusji o kierunkach dalszego rozwoju ruchu turystycznego a być może i przy wybieraniu terminu pobytu miłośnika przyrody.



Prawdopodobnie przed dziewięcioma laty powstała stylizowana fotografia odejścia českých braci z J. A. K. na wygnanie, kolekcja Václava Schreiera.

Wygnaniec J. A. K.

Najprawdopodobniej zatrzymał się tu na jedną noc, mimo to jest najbardziej znanym gościem górskiego miasta Žacléř. W ciągu czterech stuleci z české kotliny odeszło miliony obywateli w następstwie wojen, biedy, ale także religijnych i politycznych prześladowań. Wielu z nich, po utracie swojej małej ojczyzny, potrafiło się odnaleźć na obczyźnie, ale nikt nie osiągnął światowego rozgłosu i zasług Jana Amosa Komenského. Filozof, ksiądz Jednoty bratrské (Jednoty Bratrské) a głównie pedagog, nawet w trakcie wojny trzydziestoletniej pozostał przy swoim życiowym przeświadczeniu i życiowej misji. W lipcu 1627 roku cesarz Ferdynand II. przeorsował druzgocący dekret. W Czechach i na Morawach żaden protestant nie mógł pozostać w pańskim, rycerskim i mieszczańskim stanie. Przy tym katolików było w państwie mniej, niż piętnaście procent. Z powodu braku swobód religijnych na wygnanie odeszło trzydzieści sześć tysięcy českých rodzin. W Žacléřu znajduje się miejsce pamięci poświęcone emigracji, które postrzegamy, jako symbol wygnania politycznych oponentów z ojczyzny, nie tylko w 17. stuleciu. Komenský nie opuszczał swojego kraju w pośpiechu, do odejścia przygotowywał się na Pogórze Karkonoskim. Schronienie znalazł u potomków szlacheckiego rodu Žilvářů. Wspólnie z rodziną i kilkoma członkami Jednoty Bratrské w ukryciu przebywał w Bílé Třemešné okolo Dvora Králové. Latem 1627 r. wyprawił się do Vláč na zwiedzanie biblioteki Adama Žilvářa. Znalazł tutaj książkę Dydaktyka Eliáše Bodi-na podsunęła Komenskému myśl, by stworzyć swoje główne dzieło Opera didactica omnia, które zmieniło sposób nauczania w szkołach na całym świecie. Dydaktykę, zatem sztukę nauczania napisał na obczyźnie w latach 1632 – 1650, ale zgodnie z zyskaną pedagogiczną praktyką, podstawy już miał prze-myślane w Czechach. Krótko mówiąc, zamiast uczucia się tekstów na pamięć, dążył do tego, by uczniowie przy pomocy podręczników pełnych rysunków, konkretnych przykładów, dziś nazwalibyśmy je czytankami, sami zrozumieli materiał, Z końcem stycznia 1628 r. z powodów bezpieczeństwa nie można było już przedłużać pobytu na Pogórze Karkonoskim.

Jan Amos Komenský z pomocą krewnego Žilvářa - Jiřího Sadvského z Sloup-na 1. lutego 1628 r. wyruszył w drogę na wygnanie. Dwie noce z drużyną przeczekał w Horní Branné ok. Vrchlabí. Sam podróżował na koniu i 3. lutego przejechał przez Černý Důl, Janské Lázně, Svobodu, Mladé Buky, Babi do Žacléře.

Rynek tworzyły domy zrębowe z wysokimi szczytami i podcieniami. W tym rogu, w górnym rzędzie stał inny dwupiętrowy drewniany dom z mansardowym dachem. Później przydzielono mu nr 82 i już jako zabytek kultury został zburzony. Tutaj Komenský z żoną Doriną, półroczną córką Dorotą Krystyną i minimalnie dalszymi pięcioma przyjaciółmi, prawdopodobnie włącznie z Jiřim Sadvským zboczyli na ostatnią noc w Czechach. Następnego dnia wyjechali po zaśnieżonej pańskiej drodze do osady Černá Voda, po to, by 4. lutego



Podobizna J. A. K. na stronie tytułowej Didaktiky z 19. wieku.

1628 roku Jan Amos Komenský został dożywotnim wygnańcem. Dwadzieścia osiem lat uczył w szkole wyższej Jednoty Bratrské w polskim Lesznie. W 1655 roku miasto zajęli Szwedzi, gdy Polacy po roku odzyskali miasto, całe je spłądowali. Komenský ponownie stracił majątek a głównie rękopisy. Wtedy już renomowanemu uczonemu zaoferowano schronienie „szczodrze i łaskawie” w Amsterdamie, gdzie nareszcie znalazł z rodziną spokój na dokończenie swojego dzieła. Po tylu latach rozłąki nie zapomniał o českých tematach.

Labirynt na Růžovém paloučku (Różana Polanka)

W ostatnich latach w Žacléři przykładnie wyremontowano rzeźbiarskie i kamieniarskie zabytki. Wiele ciekawych znajduje się wzdłuż Žacléřské Šciežki Edukacyjnej do Růžového paloučku (Różanej Polanki). Dla uwieńczenia dzieła restauracji kamieniarskiego kulturowego dziedzictwa miasto zleciło odnowę tego wyjątkowego miejsca. W 1970 roku powstał tutaj obelisk z reliefem Komenského, dzieło rzeźbiarza Ladislava Živra. Wówczas wysadzone tu róże, przywiezione nawet z Lidic czy Litomyšla dały miejscu przy granicy z Polską wdzięczną nazwę Růžový palouček (Różana Polanka). Jednak znane miejsce bez przemysłowego konceptu i konserwacji zarosło. Z obawy przed zniszczeniem tablicy przez zbieraczy metali dzieło Živrova zostało przeniesione do muzeum, zastąpiono je tablicą ze sztucznego kamienia. Przed pięcioma latami dojrzał czas, by powołać do współpracy akademicką rzeźbiarkę i rodaczkę z Žacléře - Paulinę Skavovou. Wspólnie z warsztatem kamieniarskim Jany i Petra Benešových zaproponowali i zrealizowali zupełnie nowe ujęcie miejsca pamięci. Paulinę zainspirowało dzieło Komenského Labirynt světa i raj serca wydane po raz pierwszy w 1623 roku. Książka odbija uczucia autora po przegranej bitwie českých wojsk na Bílé Hoře. Jego książkowy pielgrzym i jednocześnie narrator poznaje złożoność świata, w którym się znalazł.

Pomnik ma kształt dziesięciometrowego kręgu przetkanego wijącą się dróżką, po której odwiedzający dojdzie do środka z wyraźnym reliefem J. A. K. Gdy po drodze będzie zapisywał przekraczane litery osadzone w kamieniu, wyjdzie mu pointa tego miejsca. Różana Polanka była zawsze malowniczym celem z widokami na Rýchorský hřeben i Vrani hory. Teraz jest miejscem wyjątkowym. Z okazji odnowienia pomnika artysta Karel Jerie stworzył stuśtronicowy komiks poświęcony burzliwemu życiu J. A. Komenského. W Miejskim Muzeum Žacléř do końca sierpnia czynna jest wystawa Mlýny vodné na Žacléřsku. Na wystawie prezentowane są zachowane i zanikłe obiekty v Prkenném Dole, Křenově, Lamperticích, Bernarticích, Bečkově i na Rýchorách.

Miejskie Muzeum Žacléř i Turystyczne Centrum Informacji, Rýchorské nám. 10, 542 01 Žacléř, tel. 00420 499 739 225, e-mail: muzeum@zacler.cz. Otwarte codziennie oprócz poniedziałków od 9 do 16 godz.

www.muzeum-zacler.cz, www.zacler.cz



*Rychory Górne nr 7, dzisiaj nr ew. 064, przebudowano w 1904 r., gospodarz Johann Zieris *1872 v Matej Upie (siedzi z kosą).*

W 1996 r. nasz zespół opracował materiał Badania rozpoznawcze i analizy dla miasta Žaclerz jako podstawę do przygotowania planu zagospodarowania przestrzennego. Między innymi zrekonstruowaliśmy pierwotną numerację domów w osadach gdzie doszło w przeszłości do jej zmiany. Dawniej Bobr, Czerna Woda, Prkenny Dół Rychory były samodzielnymi gminami a przy złączeniu z Žaclerzem a głównie w związku z przekształceniem ich w obiekty wczasowe liczne spośród nich straciły stare numery. Równocześnie zwięźle opisaliśmy każdy dom starając się zebrać o nim jak najwięcej informacji nie zadawając się tylko wizją lokalną. Przy tej okazji mogliśmy przejrzeć archiwum urzędu budowlanego. Tam po raz pierwszy natrafiliśmy na unikatowe dzieło zawodowego fotografa Emanuela Waltera *1876. Miał atelier w Hostinnym, gdzie się wzenił. Sam był z Adrspachu. Poza pracą zwykłego fotografa zawodowego obejmującą wykonywanie portretów, fotografii ślubnych i dokumentowania wydarzeń otrzymał wielkie zamówienie. Dla gmin wykonywał albumy wszystkich obiektów włącznie z ich mieszkańcami. W archiwum miasta Žaclerz znaleźliśmy album gminy Rýchory łącznie z osadą Quinta, czyli Vizov. Powstał w 1934 r. i poza fotografiami zawiera podpis z numerem domu i nazwiskiem gospodarza. Dla badaczy w dziedzinie mikrohistorii, czyli w rekonstruowaniu losów poszczególnych osób i ich domów jest taki materiał prawdziwym skarbem. Latem 1996r. sporządziliśmy bardzo dobre fotokopie wszystkich fotografii na czarno-białe negatywy formatu 6x9cm. Później wracaliśmy do poszczególnych zdjęć podczas rozmów ze starymi mieszkańcami (także VV 40/2013, 48/2017), ale dopiero teraz w ramach projektu Arka Karkonoszy zajmujemy się każdym sfotografowanym domem i jego mieszkańcem. Niewielu jeszcze żyje spośród starych współmieszkańców, którzy mogą poznać swych sąsiadów, dlatego pomocą nam służą stare spisy obywateli. W internetowej bazie danych Arka Karkonoszy są już założone karty poszczególnych obiektów gminy Rýchory. Obecnie przyporządkowujemy do nich stare i współczesne fotografie, wkładamy zyskane dane. Współpracujemy z aktywnymi i miejscową historię dobrze znającymi pracownikami Muzeum Miejskiego w Žaclerzu z Evą Rennerową na czele. Dzisiaj są „ilustrowane kroniki” Waltera około dwudziestu gmin przechowywane w archiwum powiatowym w Trutnowie. Niestety odnoszą się do miejscowości spoza kręgu naszego zainteresowania tj. byłego powiatu sądowego Marszow. Z wyjątkiem tej rychorskiej. W gminie Rýchory zanikły po wojnie dwadzieścia cztery domy. Album nie obejmuje wszystkich obiektów stojących w górskiej miejscowości w 1934 r. My nie wiemy czy się ich nie udało sfotografować czy też fotografie zostały zagubione. Druga możliwość jest bardziej prawdopodobna. W stosunku do 1996 r. ze zbioru ubyla jedna fotografia. Całe szczęście, że zdjęcie chałupy nr 29 mamy skopiowane.



*Rychory Šrodkowe nr 10, dzisiaj nr ew. 057, wybudowano w 1933 r., gospodarz Wenzel Klose *1902 na Rychorach (siedzi i klepie kosę).*



*Rychory Dolne nr 31, dzisiaj nr ew. 037, wybudowano chyba w 1925 r., gospodarz Josef Kammel *1877 na Vizowie (stoi po prawej stronie).*



*Rychorský dvůr nr 35 (w albumie pomyłkowo 37), przebudowano chyba w 1930 r., zburzony po 1945 r., gospodarz Franz Zieris *1903 w Sklenarovicach (stoi po prawej stronie).*



*Śnieżne domki nr 39, wybudowano po pożarze w 1924 r., zburzone w 1960 r., gospodyni Marie Zieris *1880 na Klinowych budach (stoi po lewej stronie).*



Farma ekologiczna Lešná buda ze znaną restauracją.

Jakie niespodzianki czekają na gości w Lešnej budzie

W enklawie Czarnego Dołu na pobocznym grzbiecie Karkonoszy nad Pecem pod Śnieżką stoi od pradawna schronisko Lešná buda, wybudowana na fundamentach chałupy drwali przed 1767 r. Już wówczas w czasach panowania Marii Teresy została wymieniona w spisie gruntów, domów i mieszkańców. Wraz z rozwojem ruchu turystycznego pod koniec XIXw. budynek gospodarczy zaczął się stopniowo przekształcać w gościniec, który do dnia dzisiejszego zachował pierwotny charakter. Od wielu lat jest majątkiem rodziny Kreiplów szanująca wiek i oryginalność chałupy. Z wycieczkami realizowane naprawy zachowują atmosferę prawdziwej budy górskiej, co wielu turystów potrafi ocenić. Wewnątrz goście podziwiają izbę zwaną „Furmanka” służącą dawniej jako miejsce odpoczynku woźniców podczas przepręgnięcia w drodze przez grzbiety Karkonoszy. Do tradycyjnego domu górskiego jeździł w przeszłości sławny Jan Werich. Również dzisiaj zawita tutaj szereg znanych postaci. Na wysokości 1100 m n.p.m. rozkoszują się pokojem górskiego odludzia. Każda buda ma swą stałą klientelę. Jak podkreśla właścicielka Lešnej budy Markéta Kreiplová liczni goście przez długie lata wracają do schroniska stając się jakby przyjaciółmi rodziny. Jest rzeczą oczywistą, że nie mała rolę odgrywa tu położenie Lešnej budy i wysoka jakość oferowanych usług, z uwagi na które to miejsce sobie kiedyś wybrali. Popularność Lešnej budy i stale rosnącą liczbę gości wspiera obecny trend rosnącego zainteresowania spędzaniem czasu na łonie natury. W drewnianej budzie małe pokoje gościnne nikomu nie przeszkadzają, bowiem nacisk jest kładziony na domową atmosferę, życzliwość, czystość a przede wszystkim na wyjątkową kuchnię nawiązującą do tradycji karkonoskich. Do stałych gości należy na przykład pięćdziesięcioosobowa grupa z Nowej Paki i okolic. Do Lešnej budy jeździ regularnie już ponad dwadzieścia lat ciesząc się na spotkanie z przyjaciółmi. Dla takiej grupy warto już przygotować program, specjalny. Poza kapelą ludową przygrywającą do karnawałowej zabawy mają przygotowany bogaty wybór wycieczek po okolicy, degustację specjałów farmerskich, spotkanie z ratownikiem z Pogotowia Górskiego, projekcje filmów o Karkonoszach. Gawęda o życiu na górskich grzbiecach w ciągu stuleci przy ognisku jest połączona z opiekaniem pocziwych domowych kiełbasek.

Właścicielka Markéta Kreiplová obserwuje wyraźny wzrost liczby turystów w okresie od 2013 do 2017 r. Wybudowanie luksusowych hoteli i domów apartamentowych w dolinie przyciągnęło nową, z większymi oczekiwaniami klientelę. Ta potrafi ocenić głównie ideę górskiej ekofarmy z autentyczną ofertą posiłków. Panią Markétę inspirują do dalszej pracy grupy turystów celowo przychodzących do Lešnej budy, by skosztować specjalności tutejszej kuchni. Dzięki farmie ekologicznej z hodowlą owiec i kóz na mięso, tutejsza

kuchnia może się pochlubić specjałami jagnięcymi i koźlęcimi. Z zaprzyjaźnionej farmy ekologicznej z okolic Frýdlantu pochodzą przysmaki z sera koziego i twarogu. Restauracja w Lešnej budzie zyskała nawet wyróżnienie od Pavla Maurera. Znanego fachowca oceniającego gastronomię czeską najwyraźniej zaskoczył fakt, że w tak odległym zakątku natknął się jako każdy inny turysta z wyraźnymi przysmakami godnymi najwybredniejszych smakoszy. Oceny gości, którzy wejdą do Lešnej budy po to tylko, by zaspokoić głód są również pozytywne. Potrafią ocenić, że na jadłospisie nie ma „smażenin” czy podsmażonych wyrobów garmazeryjnych. Bogata oferta oryginalnych dań nawiązuje do tradycji kuchni karkonoskiej: žurek, kozi twaróg, kozi ser podawany na trzy sposoby, zupa sezonowa z brukwi, czyli „dumli-kaczka” oraz „rybulica”, czyli chłodnik lub botwinka. Rzeczą samą przez się zrozumiałą jest oferta mięsa jagnięcego a czasami i koźlęcego przygotowywanego na różne sposoby. Liczni przeciwnicy baraniny mogą skosztować próbkę świeżego sera lub upieczonego mięsa po czym nierzadko zmieniają swoje poglądy, który to fakt gospodarzy bardzo pocieszy. Pytania ludzi nie znających kuchni lokalnej niekiedy roześmieją: „Dlaczego nie gotujecie żurka bez grzybów i ziemniaków, dlaczego w żurku nie ma kapusty, dlaczego nie macie sera owczego, dlaczego nie możemy sobie kupić kilo sera jak w sklepie i dlaczego są te knedle z jagodami z Lidla pokrzywione...”. Obsługa cierpliwie wyjaśnia, że knedle z jagodami naprawdę robią sami, że Karkonosze w historii słynęły z produkcji sera koziego zwanego „gorczyicznym” dostarczanego na dwór habsburski, że sera owczego nigdy się tu nie wybrało, że Lešná buda nie jest sklepem przy drodze, lecz restauracją. Z drugiej strony turyści miewają także uzasadnione życzenia. Na przykład na każdy sezon jakąś smakowitą nowość. W roku bieżącym jest to na przykład kozi ser pieczony na ziołach. Zgodnie z nowymi trendami jest drugim specjałem szarpane mięso wieprzowe i weekendowe sous-vide specjały wykańczane na ruszcie. Wprowadzanie nowości wymaga bieżących inwestycji na technologiczne gastronomiczne umożliwiające gotowanie w nocy i powolne pieczenie oferujące w efekcie nowe smaki i wysoką jakość. Według właścicieli Lešnej budy to jest właściwa droga w warunkach rosnących cen energii, surowców i przede wszystkim samej pracy, co przejawia się w cenach, które płacimy w restauracji. Poza samą ceną pokarmów i napojów ważna jest ich wartość. Własne przeżycia gość zabiera z sobą a na chwile spędzone w Lešnej budzie będzie chętnie wspominał.

-pkr-

Lešná buda jakkolwiek stoi w Pecu pod Śnieżką, ma adres pocztowy: Černý Důl nr 187, Kod pocztowy 543 44, tel. fax: 00420 499 896 343, komórka: 602 148 099, e-mail: info@lesnibouda.cz, www.lesnibouda.cz; przyjazne ceny, znajomość języka niemieckiego.



Na zimowym zgrupowaniu w Pecu piłkarze Sparty nabierają siły na cały sezon.

Wellness hotel Bouda Mama i Pecki browar

Rozmaita klientela

Vladimír Nikl zmienił zwyczajną budę na czterogwiazdkowy hotel, do którego potrafił ściągnąć różnorodną grupę wiernych klientów. Dzięki temu Wellness hotel Bouda Mama jest czynny przez cały rok obsługując rocznie kilka tysięcy gości. Żeby przyjechali także w październiku i w listopadzie i mieli co robić kiedy pogoda nie dopisuje hotel im oferuje wellness centrum z basenem z możliwością pływania pod prąd i podwodnym masażem. Po schłodzeniu się w łaźni Kneippa mogą się udać pod maserskie prysznice. Dla gości przygotowana jest strefa ciszy z absolutnym spokojem i czterema saunami. Wybierać mogą między tradycyjną fińską, solną, ziołową lub lakoniem. Część sportowa oferuje boisko do squash, tenisa, tenisa stołowego, bowling, bilard i siłownię z siedmioma urządzeniami włącznie z kołem na spinning i stepper. Regularnymi gośćmi hotelu są aktywni sportowcy i weterani sportu ze sławnej historii. W styczniu tu mają zgrupowanie kondycyjne piłkarze praskiej Sparty i Slavi. Są znakomitymi sprinterami, ale tutaj w górach im trenerzy naordynują niezwykle dyscypliny, by ćwiczyli i inne mięśnie niż te, które używają przy grze w piłkę nożną. Trenują na biegówkach na przygotowanej trasie pod Lisią Górą. Tylko piłkarze pochodzący z Afryki raczej biegają „na sucho”. Boiska do tenisa, siatkówki i siatkówki nożnej pod gołym niebem w zimie zmieniają się w popularne już lodowisko ściągające gości z szerokiego sąsiedztwa. Tutaj piłkarze staczą hokejowe potyczki z przedstawicielami klubu mając wyjątkową okazję do staczania pojedynków. Jednakże „najbardziej ulubioną” dyscypliną pozostaje bieg w czterdziesto centymetrowej warstwie świeżego śniegu na trasie od hotelu do kapliczki w Obrzym Dole. Trener lekkoatletyki Pavel Beran organizuje tu zgrupowanie dla młodych tyczkarzy. Od potoka biegają sprintem do dolnej stacji starej kolejki linowej na Śnieżkę. Nabycia tu siły i prędkości, które Amálie Švábiková w zeszłym roku przemieniła w fińskim Tampere w tytuł juniorskiej mistrzyni świata.

Trzy sale z wyposażeniem kongresowym umożliwiają organizowanie firmowych akcji typu teambuildingu, szkoleń czy prezentacji produktów. Na przykład firma ATREA z Jabłonic przywozi do hotelu górskiego swoje najnowsze systemy klimatyzacyjne i szkoli w przyjemnych warunkach swoich odbiorców. Kilka razy w roku mają tu miejsce akcje dużych firm takich jak Škoda Mladá Boleslav, T-Mobil lub ubezpieczalnie. Wykorzystują nie tylko zaplecze hotelu z dwoma restauracjami przygotowującymi rauty, coffe breaki, lecz także kontakty właściciela przy organizowaniu spotkań z powieściopisarzem Michalem Viewegiem, prelekcji alpinisty Radka Jaroša, przedstawienia aktora Jaroslava Duška lub gawędy aktora Pavla Novego. Ten razem z kucharzami reprezentuje już od września 2011 r. restaurację hotelową w popularnym konkursie hoteli i bud górskich o najlepszy gulasz Liczyrzepę. W roku bieżącym będzie miał miejsce w Bukowej Dolinie w sobotę 21 wrześ-



Mistrz świata w hokeju Pavel Richter i mistrz Europy w piłce nożnej Antonín Panenka z synami właściciela Markiem i Vladimírem Niklem.

nia. Do hotelu Bouda Mama należy również Pecki Browar. Od października 2017 r. warzą tu cztery rodzaje piwa Śnieżka: dziesięciostopniowe jasne i dwunastostopniowe jasne oba typu pilzner; ciemne piwo trzynastostopniowe oraz piwo specjalne IPA o „sile karkonoskiej” 1603 m, czyli 16,03 stopnia (także VV 49/2018). W trakcie akcji firmowych ich uczestnicy dowiedzą się również o kulturze i różnych sposobach warzenia piwa. Wycieczki do browaru są tu dziennym chlebem. Goście spoza hotelu mogą sobie zwiedzanie browaru zarezerwować. Nie tylko znawcy szukają tradycyjnego smaku piwa czeskiego w małych browarach takich jak ten w Pecu. Tutaj piwa nie filtrują i niepasteryzują, by miały naturalną zawartość drożdży i witamin B. Połową rocznej produkcji wypija się w hotelu, drugą połowę się butelkuje do butelek litrowych i półlitrowych.

Główną klientelę hotelu tworzą jednak indywidualni goście, rodziny i grupy przyjaciół. Często tu wracają i oczekują stale nowych ofert. W tym roku w ofercie dla gości hotelowych przybyły rowery elektryczne. W najstarszej drewnianej części jest trzygwiazdkowy hotel połączony podziemnym przejściem z czterogwiazdkowym nowoczesnym obiektem. Do obiektów z dobrze wyposażonymi pokojami hotelowymi i apartamentami wchodzi się oddzielnym wejściem z pomieszczeniem na narty z szafkami i suszarkami na buty. Dla najmniejszych dzieci jest przygotowany kącik zabaw. Goście hotelowi mają aż trzy wstępy do wellness i do części sportowej gratis. Cały obiekt jest pokryty sygnałem szybkiego internetu. Po wąskiej drodze do hotelu jeżdżą tylko samochody hotelowe kierowane zawodowym szoferem. Goście parkują w dolinie w garażach lub na parkingu hotelowym. W zimie dwa skibusy hotelowe co dzień lub co dwanaście minut jeżdżą między hotelem a SkiResortem. Przystanek jest pod stokiem zjazdowym Javor. Krótki zaśniężany stok zjazdowy jest tuż przy hotelu: dla dzieci, dla początkujących i na krótki zjazd jest zupełnie wystarczający. Dla gości hotelu je gratis. Hotelowe kolacje są podawane formą bufetu z wyborem aż dwunastu dań. Do hotelu należy również pizzeria, w piecu której wypieka się od samego rana własny staroczeński chleb na zakwasie. Karkonoskie kyselo (žur) podaje się zamiast w talerzu bezpośrednio w bochniku chleba. W każdy czwartek ożywa altanek gdzie się na ruszcie opieka udziec marynowany podawany ze wspomnianym chlebem. Kuchnia specjalizuje się w daniach czeskich, ale oferuje również kilka dań lżejszego charakteru. Czterojęzyczny bogaty jadłospis obejmuje również ciasta do kawy, puchary lodowe i podwieczorki.

Pecký pivovar a Bouda Máma Wellness hotel v Pecu pod Śnieżką nr 124, Kod Poczt. 542 21, właściciel Vladimír Nikl, tel. hotel: 00420 602 304 989, tel. zamawianie noclegów: 244 465 666, e-mail: hotel@boudamama.cz, www.boudamama.cz. Znajomość języka niemieckiego, polskiego i angielskiego.



W Marszowie Górnym stoi na przeciwko kościoła dom nr 83. Na parterze mieści się winiarnia Nade dnem. Na piętrze powstaje siedziba zapisanego instytutu Pamięć Karkonoszy z pracownią badawczą, czytelnia dla gości i archiwum. Jednym z opracowywanych zbiorów jest dzieło fotograficzne marszowskiego lekarza Wenzela Lahmera. Korowód dożynkowy przed domem nr 83 sfotografował około 1910 r.



Zapisany Instytut Pamięć Karkonoszy jest niepaństwową instytucją non-profit, której postaniem i celem jest **ratowanie, zachowanie, opracowanie i udostępnienie** dokumentów i dzieł z regionu Karkonoszy. Tym nawiązuje do długoletniej pracy redakcji Veselego vyletu wykorzystując jej bogate archiwum. Głównym przedmiotem czynności Pamięci Karkonoszy jest tworzenie i obsługa unikatowej bazy danych Arka Karkonoszy®, która łączy poszczególne domy z konkretnymi osobami, rodami, stowarzyszeniem, zawodem, miejscem lub ważnym wydarzeniem. Zajmuje się zbieraniem, fachową archiwizacją i fachowym opracowywaniem dokumentów, akt, fotografii, negatywów, diapoztywów, pocztówek, filmów i historii oralnej. Buduje kolekcję dzieł sztuki fotografików zawodowych i amatorskich.

Arka Karkonoszy

Celem internetowej bazy danych Arka Karkonoszy jest opracowanie i udostępnienie i zachowanie dla przyszłych pokoleń dokumentów historycznych i materiałów obrazowych z obszaru Karkonoszy i najbliższego podgórze. Arka Karkonoszy będzie po skompletowaniu obejmować setki tysięcy konkretnych i sprawdzonych danych o ludziach, którzy w Karkonoszach żyli, o tutejszych domach i innych obiektach, przechowa wspomnienia starych ludzi. W części obrazowej bazy danych można przeglądać fotografie i dzieła sztuki odnoszące się do naszego regionu. Arka Karkonoszy jest otwarta i będzie służyć wszystkim interesującym się historią i obecnym życiem regionu. Staną się tym sposobem jej użytkownikami i współtwórcami. Będzie służyć pomocą historykom w ich pracy, badaczom stworzy niezbędne zaplecze dla prezentowania owoców ich pracy nierzadko całego życia, która w ten sposób nie ulegnie zapomnieniu. Wszystkim użytkownikom bazy danych Arka Karkonoszy przyniesie radość z poznawania historii a tym samym i współczesności naszych gór.

Arka Karkonoszy przechowa informacje o każdym obiekcie, osobie, miejscu czy wydarzeniu. Głównymi elementami posplatanej sieci informacji są ludzie i domy z numerem hipoteczny włącznie z osobami już zmarłymi i domami, które już znikły. Wprowadzeniem do bazy danych powstaje pamiętka po konkretnej osobie i konkretnym obiekcie. Dla każdej osoby, każdego rodu, miejsca, obiektu, fotografii, pocztówki, mapy, kolekcji zostaje opracowana osobna karta. Połączenie kart tworzy sieć powiązanych informacji, szczegóły ujawniają do tej pory nie postrzegane obrazy całości. Na przykład połączeniem osób spokrewnionych w bazie danych powstaje historyczny rodowód całych Karkonoszy wschodnich.

Już udostępniona internetowa baza danych <https://archakrkonoš.cz> udostępnia włożone informacje obrazowe i tekstowe. Z fachowcami w dziedzinie technologii informacyjnych dostrajamy ostateczny kształt wersji dla

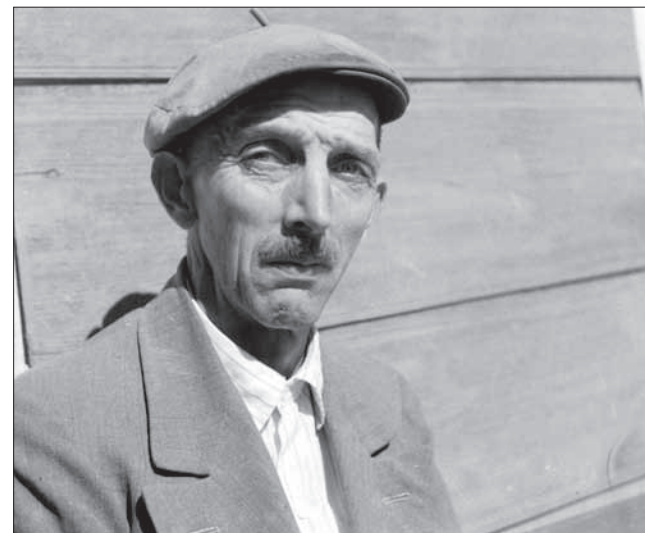
użytkowników, by ułatwić także laikom wyszukiwanie poszczególnych osób, domów czy motywów fotografii. Badacze pracują w ukrytej, niedostępnej dla publiczności edytorskiej wersji bazy danych. Karta osoby, domu, dzieła obrazowego, rodu, wydarzenia czy organizacji ma cały szereg rubryk. Dla lepszej orientacji badaczy i użytkowników zagranicznych przygotowujemy także wersję niemiecką, polską i angielską nazw rubryk. Zasady wkładania informacji do bazy danych są podane w metodyce dostępnej w języku niemieckim i polskim na stronie internetowej Pamięć Karkonoszy. Jest przeznaczona przede wszystkim dla badaczy, którzy włączają się do zbierania i opracowywania danych.

Do zachowania naszej wspólnej historii możecie przyczynić się i wy. Jeżeli macie jakieś związki z Karkonoszami, ściągnijcie sobie z naszych stron internetowych kartę osoby a następnie ją wypełnijcie ze swym dziadkiem, babcią, z rodzicami lub inną starszą osobą a zdobyte informacje przekażcie do zapisu w Arce Karkonoszy. Znajdźcie w albumie rodzinnym ciekawe fotografie i wypełnijcie do nich kartę dzieła obrazowego; uczynicie tak dopóki wasi bliscy mogą opowiadać o losach uwiecznionych osób lub wydarzeń. Posłużymy wam radą i skenowaniem fotografii wysokiej jakości. Pomóżcie przez udostępnienie fotografii i informacji. Razem uratujemy pamięć Karkonoszy!

Centrum dokumentacyjne Karkonoszy

Pamięć Karkonoszy prowadzi Dokumentarne Centrum Karkonoszy (DCK), które zostanie otwarte jesienią 2019 r. w nowych pomieszczeniach w siedzibie Pamięci Karkonoszy pod adresem Aleja Josefa II nr 83 w Marszowie Górnym. Obejmować będzie pracownię badawczą, archiwum i bibliotekę z potrzebnym wyposażeniem i zapleczem dla badaczy amatorskich i historyków zawodowych, naukowców i ich zespoły, pracowników naukowych, fotografików, filmowców, nauczycieli i wszystkich zainteresowanych historią i współczesnością Karkonoszy. W DCK są zatrudnieni historycy Pamięci Karkonoszy i edytorzy bazy danych Arka Karkonoszy, do których można się zwrócić z prośbą o konsultację i radę fachową. DCK jest miejscem spotkań i rozwijania współpracy kręgów fachowców i amatorów. Odbывают się tu seminaria, szkolenia, workshopy, spotkania uczestników wydarzeń historycznych, projekcje, dyskusje i debaty. Działalność instytutu Pamięć Karkonoszy można wesprzeć także finansowo – formularz umowy o darowiznie jest na stronach internetowych. DCK jest do czasu otwarcia głównej siedziby czynne codziennie od 8:00 do 16:00 w tymczasowym biurze na terenie tartaku marszowskiego.

W imieniu Pamięci Karkonoszy Eva Hrubá, dyrektorka zapisanego instytutu.



Ostatni tragarz na Śnieżkę Robert Hofer *1901 na zdjęciu Václava Nováka chyba z 1960 r.

Hoferowie z Karkonoszy

Tworzenie bazy danych Arki Karkonoszy nie polega na przepisywaniu już opracowanych materiałów, ale także obejmuje pracę badawczą. Wyszliśmy z założenia, że ważnym zadaniem jest zmapowanie starych rodów karkonoskich związanych z zakładaniem gmin, osad i enklaw łąkowych w Karkonoszach wschodnich. Jako ród wzorowy dla wprowadzenia do dostępnej aplikacji wybraliśmy ród Hoferów między innymi również dlatego, że w regionie pod Śnieżką zostało kilka rodzin. Prace badawcze na obszarze Karkonoszy uzupełniamy poszukiwaniami miejsc w Alpach skąd najprawdopodobniej w XVIw. Przyszli. Pierwotną ojczyznę Hoferów znaleźliśmy w Tyrolii południowej będącej obecnie częścią Włoch. W dolinie Antholz a przede wszystkim Ahrntal mieszkają Hoferowie od pradawnia. Do skolonizowania Karkonoszy przez drwali, którzy wycinali drzewa i spławiali drewno rzekami sięgnięto głównie po fachowców alpejskich z doliny Innu, dokładniej z okolic miasta górniczego Schwaz. Od tego miejsca Ahrntal zdaje się być odległym, ale kiedy przeszliśmy przez przełęcz Hundskehlejoch do Zillergundu a dalej do Zillertalu, region Schwazu wyraźnie się przybliżył. Według najstarszych mieszkańców z południowej strony tutejszego Zillertalskiego łańcucha alpejskiego ich przodkowie pokonywali tę odległość w ciągu dwóch dni. Kiedyś spróbujemy potwierdzić nasze hipotezy o miejscu pochodzenia Hoferów karkonoskich przy pomocy testów genetycznych. Do tego czasu musimy się zadowolić informacjami źródłowymi. Historyk zapisanego instytutu Pamięć Karkonoszy Jan Ivanov jak na razie w oryginalnych dokumentach takich jak metryki, spisy ludności, archiwy rodzinne znalazł i do bazy danych Arka Karkonoszy wprowadził 361 Hoferów. Na podstawie doświadczeń nabytych przy opracowywaniu rodu Dixów, w przypadku którego opieramy się głównie o prace Františka N. Dixy z Pilzna, domyśliliśmy się, że również Hoferowie z Karkonoszy pochodzą z jednej rodziny, być może z jednego Hofera, tak jak to jest w przypadku Dixów. Dzięki połączeniu przodków znanych nam Hoferów powstał rodowód zaczynający się jak na razie od Ernsta Hofera, który urodził się w Upie w 1676 r. Być może odkryjemy i inne linie, ale aktualnie wszystkich Hoferów udało się nam zaklasyfikować jako potomków



Gospodę Na Peci zbudował w 1793 r. David Hofer *1741, pocztówka z 1905 r.

Ernsta. Równocześnie z ich wprowadzaniem do bazy danych przyporządkowujemy ich do poszczególnych domów. Do najciekawszych należy wnuk Ernsta hans David Hofer. Na świat przyszedł 6. 8. 1741 r., czyli w czasach kiedy jeszcze nie istniała numeracja domów. W 1793 r. wybudował do dnia dzisiejszego czynną gospodę Na Peci, w której pełnił obowiązki sołtysa, pańskiego gajowego i karczarza. Spis jego rodziny wprowadził nas w zdumienie. Z pierwszą małżonką Anną Marią Berger *1740 r. miał czternaścioro dzieci, które wszystkie zmarły. Najstarsze żyło pięć lat. Anna zmarła mając czterdzieści dziewięć lat. Z drugą żoną Anną Marią Mohorn *1765 miał David Hofer kolejnych dziesięciorgo potomków. Tykło czworo dożyło się wieku dojrzałego. Syn Johann przejął po ojcu gospodarstwo, ale później przeniósł się do dzisiejszej Josefowej wyszyny a Alter Petzer Kretscham prowadził najmłodszy syn Stefan Hofer *1807 r. Odpowiedź na pytanie w jaki sposób najbardziej znana gospoda w Karkonoszach wschodnich znalazła się w rękach rodziny Kuhn można znaleźć wśród danych włożonych do karty Pec nr 142 Hospoda Na Peci. Wystarczy zadać miejscowość i numer w internetowej aplikacji Arka Karkonoszy do wyszukiwarki oznaczonej symbolem lupy.

Dzisiaj najbardziej znanymi przedstawicielami rodu Hoferów są ostatni tragarze zaopatrzenia na Śnieżkę Robert Hofer *1901 i jego syn Helmut *1933, który stale żyje w chałupie przodków na Hoferowych budach w Wielkiej Upie. Jego wnuk Sebastien *2011 jest jedenastym pokoleniem w linii od Ernsta Hofera *1676, przez Davida *1705, Hansa Josefa *1736, Josefa *1760, Ignaza *1796, pierwszego tragarza Ignaza *1832, Stefana *1864, Roberta *1901, Helmuta *1933 i ojca Waltera *1968. Hans Josef *1736 jest najstarszym przyporządkowanym do konkretnego domu, zmarł w sierpniu 1796 r. w chałupie wówczas z numerem 292 nieopodal największej tamy spławnej, czyli Haubt Klause auf Gross Aupa. Jego potomkowie są już zapisani w chałupie na Hoferowych budach. Do bazy danych włożymy również znalezione fotografie Hoferów. Piękny zbiór zdjęć Roberta *1901 i Helmuta *1933 sporządził fotograf Václav Novák, którego prace zostaną także udostępnione w bazie danych Arka Karkonoszy.

ARCHA  KRKONOŠ®

Dla internetowej bazy danych Arka Karkonoszy zbieramy i opracowujemy również fotografie gości Karkonoszy. Najczęściej nie pozostawili na obserwowanym obszarze innych śladów, ale ich ubiór, miejsce pobytu lub uwiecznione wydarzenie ukrywają liczne informacje o czasie i atmosferze chwili ich powstania. Pierwsi turyści wyruszyli w góry w garniturach a damy w długich spódnicach. Ubrania w okresie międzywojennym zdradzały dobrą sytuację klasy średniej. W czasach masowych wczasów związkowych po 1948 r. przeważały chusty, plecione czapki zwane żmijówkami i dresy. Równocześnie fotografie utrwaliły radość z pobytu w górach wspólną dla wszystkich okresów historycznych i wszystkich warstw społecznych. Zarazem nie przestaje nas dziwić wysoka jakość zyskiwanych dokumentów. Dominują bowiem zdjęcia czarno-białe fotografików zawodowych dobrze znających swoje rzemiosło oraz środowisko.

Życzenia gości pragnących odwiedzić z sobą z pobytu w Karkonoszach zdjęcie pamiątkowe przez sto lat zaspakajały dobrze działające ateliery fotograficzne. Pierwsze oferowały swe usługi w często odwiedzanych miejscach. Przy budzie Obrů bouda pod Śnieżką fotografowali Adolf Hartmann, Fritz Goebel i Walter Kleeborg, przy wodospadach Zackenfall i Kochelfall na północnej stronie gór Bruno Fellmann i Wenzel Adolph. Dla ówczesnych zawodowców najważniejszą była praca w atelierach, ale na życzenie gości wychodzili ze swym sprzętem w plener. W Karpaczu głównym fotografem gości był Paul Wenzel, w Szpindlerowym Młynie ateliery Schindler, Procházka a przede wszystkim najbardziej rzutki Wenzel Pfohl. Kilka set fotografii Pfohla jest już włączonych do internetowej bazy danych Arka Karkonoszy. Upaństwowiony atelier Pfohla w 1945 r. przejął fotografik Zdeněk Menec. Zamiast oczekiwanej prywatyzacji po puczu komunistycznym w lutym 1948 r. został włączony do nowo powstałej organizacji socjalistycznej Usługi Miejskie Szpindlerów Młyn. Podczas kiedy inne rzemiosła takie jak piekarnie, stolarnie, malarze itp. w nieudolnym reżimie podupadały aż zanikły, ateliery fotograficzne, na usługi których popyt nie malał, utrzymały się aż do 1992 r. Fotograficy dostawali wypłatę w zależności od ilości zrealizowanych zamówień, czyli pracowali na akord i to ich uratowało. Głównymi klientami fotografików byli wczasowicze z domów wypoczynkowych związków zawodowych. Każdy fotograf miał swój rewir. Na przykład w latach 1955 – 1985 w Szpindlerowym Młynie fotograf František Škarvada fotografował gości domów wczasowych Pięciolatka i Primátor oraz gości hoteli Petrowa i Szpindlerowa buda. W poniedziałek fotografował jak najwięcej osób przy tańcu na wieczorku zapoznawczym. Do następnego wieczorku towarzyskiego w czwartek zdjęcia wywołał i sprzedawał gościom. Musiał się starać, by ujęcia były udane, żeby swoje czarno-białe zdjęcia za trzy korony goście kupili. W przeciwnym razie skończyły w koszu na śmieci. Poza pracą w domach wczasowych miewał służbę przy kolejce linowej na Plaň lub Medvědin. Tutaj podobnie

jak koledy po fachu przy kolejce linowej na Śnieżkę musiał z ambony sfotografować pasażerów na każdym krzeselku i wierzyć, że jego pomocnikowi na górze uda się przekonać pasażerów, by chcieli swą fotografię posłać pocztą. Najtrudniejszym zadaniem było przyporządkowanie właściwych osób do wypełnionych karteczek z adresami. Żona fotografa Libuše Škarvadová po latach wspominała, jak wieczorem w domu porządkowali ponumerowane klarteckie i kojarzyli je z kłatkami wywołanego filmu. Od referentów d/s kultury i sportu z domów wczasowych fotografowie zyskiwali informacje o planowanych wycieczkach wczasowiczów. Po czym czyhali na nich na szczytach gór, by zrobić im wyjątkowe fotografie pamiątkowe. W spuściźnie Františka Škarvady znaleźliśmy piękną fotografię związkową. Utrwaliła wczasowiczów w latach pięćdziesiątych dokazujących na śniegu przed budą Davidową. W Szpindlerowym Młynie pracował także František Kubík z małżonką, Miroslav Hladík, Stanislav Řehoř, Růžena a Jiří Brunikowie, Emanuel Kučera, Růžena Řihová a sporadycznie małżonkowie Škampowie, Bohumil Zeman i inni. Obszar Peca pod Śnieżką nawiązał do tradycji najstarszego atelier fotograficznego Huga Gleissnera w Wielkiej Upie. Zarządca narodowy Rudolf Šembera musiał atelier w dzisiejszym domu nr 131 przekazać Usługom Miejskim. Po nim przyszedł Josef Blažek, który poza pracami atelierowymi oferował pierwsze fotograficzne reportaże wczasowiczów w związkowych domach wypoczynkowych. Kiedy chciał odejść, rozglądał się po swoim następcy. Przypominał sobie o Ivanie Sejtce z Rožmitála pod Třemšínem. Temu komuniści zabrali dobrze prosperujący atelier fotograficzny, w którym później pracował jako jego kierownik. W 1960 r. przyszedł do Wielkiej Upy, wkrótce kupił przy głównej ulicy w Pecu domek, w którym urządził ciemnię fotograficzną, gdzie mógł realizować zamówienia. Pracował wspólnie z małżonką Genovęfą, którą poznał na robotach przymusowych w Monachium. Z ich produkcji mamy najwięcej fotografii tutejszych mieszkańców i najczęściej nie znanych nam wczasowiczów. Ivan Sejtka fotografował na wieczorkach związkowych domów wypoczynkowych i reportaże w plenerze. Bardzo długo również fotografował przed stacją kolejki linowej Różowa Hora. Jeszcze w latach sześćdziesiątych fotograficy działający w Marszowie, w Pecy, w części górskiej Czerneho Dołu, w Wielkiej i Małej Upie zostali zjednoczeni i włączeni do Usług Miejskich w Marszowie Górnym. W domu nr 83 z dzisiejszą winiarnią Nade dnem opracowywali rocznie tysiące fotografii. Jest kwestią przypadku, że obecnie w tym samym budynku ma siedzibę instytut Pamięć Karkonoszy. Poza Sejtkowymi pracował tu także ich były uczeń Mirek Mašek z małżonką Aleną, po nich Ladislav Hrudík, Krista Salwenderová, Ladislav i Dagmar Součkové. Wspólnie utrwaliili wczasy związkowe jako fenomen tamtych czasów. Ich posłanie zakończyły zmiany polityczne po 1989 r. a przede wszystkim pojawienie się dostępnych fotografii wywoływanych w minilabach.



Ivo i Zdena Vykypělowie podczas pobytu z córką i rodzicami w Szpindlerowym Młynie w sierpniu 1922 r. zamówili fotografa Wenzela Pfohla.



Wesoły nastrój pożegnalnej zabawy w domu wczasowym Dukla uwiecznił František Kubík.



Beztróskie zabawy związkowców w śniegu przed Dawidową budą sfotografował František Škarvada.



Ivan Sejtka czekał na wycieczkowiczów przy granicy przed Śląskim Domem.



Wermut Cinzano był złotym gwoździem programu domu wczasowego Hradec w 1968 r.



Duch Gór Jindřich Buchal Benecký i fotograf Ivan Sejtka w Wielkiej Upie.

VESELY VÝLET

znak ochronny

Czasopismo sezonowe Veselý výlet, Temný důl nr 46, 542 26 Horní Maršov, tel. 499 874 298, e-mail: info@veselyvylet.cz, www.veselyvylet.cz, wydawca/redaktor: Lenka, Miloslav i Pavel Klimešowie, redakcja językowa: Eva Hrubá, fotografie: Hans Bönsch, Pavel Klimeš, František Kubík, Wenzel Lahmer, Josef Maršík, Václav Novák, Radek Ort, Wenzel Pfohl, Ivan Sejtka, František Škarvada, Petr Toman, Emanuel Wagner a archiwum wydawców, skład: Tisk OFSET a. s. Úpice, tel. 499 881 171, druk: Profi-tisk group s.r.o., Olomouc, tłumaczenie na język niemiecki Hans-J. Warsow, na język polski Andrzej Magala, Marlena Kovařík, zamknięcie numeru: 30. 6. 2019 r., nakład: 50.000 egzemplarzy, w tym 27.000 egzemplarzy w czeskiej wersji językowej, 15.000 w niemieckiej a 8.000 w polskiej. W przypadku zainteresowania doręczeniem następnego numeru pocztą (następny numer 53/zima 2020) prosimy przesłać wraz z adresem 40 Kč na wysyłkę krajową lub 190 Kč na wysyłkę za granicę. Czasopismo można również zamówić osobiście w Centrum Informacyjnym w Temnym Dole lub w miejscowości Pec pod Śnieżką.

Wszelkie prawa zastrzeżone!

CENTRUM INFORMACYJNE VESELÝ VÝLET GALERIA - KANTOR

Temný Důl, Horní Maršov, tel.: (00420) 499 874 298

Pec pod Šnieżką, tel.: (00420) 499 736 130

e-mail: info@veselyvylet.cz

www.veselyvylet.cz

codziennie od 8.30 do 17.30 (18.00 w sezonie głównym)

